



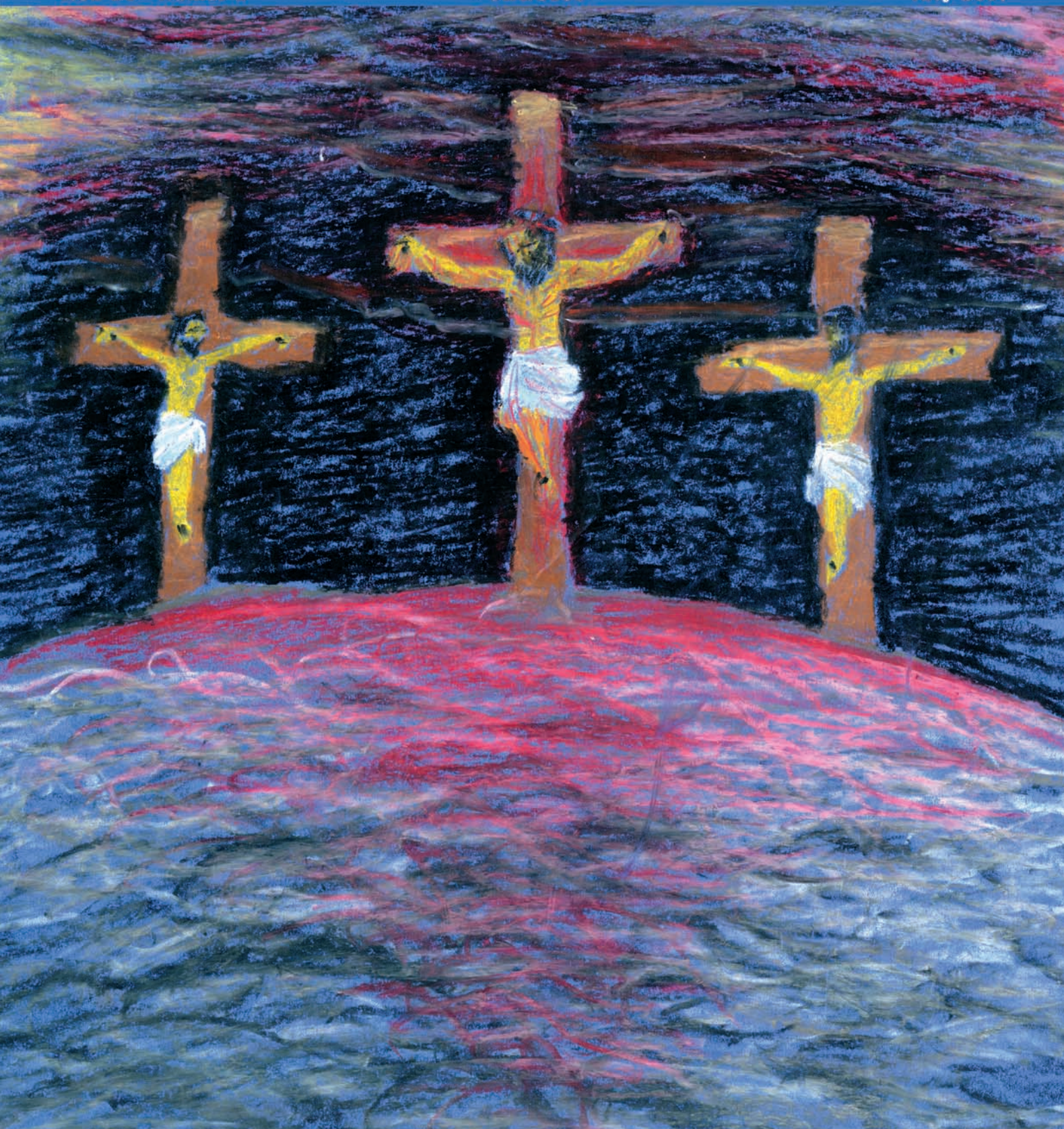
GŁOS POCIESZENIA



Gazeta Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Rok 14 • Numer 1

– JEZUICI –

luty 2007



GRUDZIEŃ

17 grudnia, niedziela

• O 12.00 w naszym kościele została odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny zamówiona przez dolnośląską „Solidarność”. Gośćmi honorowymi uroczystości byli członkowie zarządu Komisji Regionalnej „Solidarności” oraz księża Stanisław Pawlaczek i Mirosław Drzewiecki – kapelani „Solidarności”.

• Tegoroczny dochód ze sprzedaży świec „Caritas”, przeznaczony na wsparcie funduszu Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom wyniósł w naszej parafii 8.432 zł.

• Rozpoczęły się nasze parafialne rekolekcje adwentowe, które trwały do 20 grudnia. Poprowadził je dobrze znany naszym parafianom o. Wacław Rusiniak SJ.



• Ukazał się świąteczny numer „Głosu Poczeczenia” m.in. z ankietą, dotyczącą naszego parafialnego pisma. Jej omówienie wewnątrz numeru.

18 grudnia, poniedziałek

• Podczas Mszy św. roratniej dla dzieci o godz. 17.00 od harcerzy ze Słowacji przejęliśmy płomień Betlejemskiego Światła Pokoju. Płonie on nieustannie w Grocie Narodzenia w Betlejem, upamiętniając przyjście na świat Chrystusa Pana. Harcerze i skauci corocznie roznoszą sztafetą Płomień Pokoju po całym świecie. I my mogliśmy zabrać to światło do naszych domów, by w tę niezwykłą noc rozblysło na wigilijnym stole i oświetlało nam świąteczny czas.



26 grudnia, wtorek

• W drugi dzień Świąt o godz. 19.00 w górnym kościele wysłuchaliśmy koncertu kolęd w wykonaniu młodzieżowego zespołu z naszej parafii, który wspomogła młodzież z jezuickiej parafii przy ul. Stysia. Profesjonalne nagłośnienie, licznie zgromadzeni słuchacze, nieustannie błyskające lampy apa-

ratów fotograficznych, no i wreszcie porwijący śpiew kolęd tych bardziej i mniej znanych, stworzyły atmosferę wielkiego wydarzenia.



31 grudnia, niedziela

• Kończył się kolejny rok kalendarzowy. Podczas uroczystego nabożeństwa i Mszy św. o godz. 18.00 zgromadziliśmy się, by podziękować Bogu za to, co w tym roku było dobre, ale też schylić pokornie głowę, wyznając, za co winniśmy Boga i bliźnich przeprosić.

STYCZEŃ

1 stycznia, poniedziałek

• Obchodziliśmy uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Kościół wskazuje nam tego dnia na Maryję, Matkę Boga. W jej dłonie złożyliśmy naszą przyszłość i każdy dzień rozpoczynającego się 2007 roku.

4 stycznia, czwartek

• Odbyły się kolejne zajęcia naszej Parafialnej Akademii Rozmaitości. Tym razem poprowadził je p. Michał Pieczka, historyk sztuki. Kilkogodzinnego



wykładu o „Bożym Narodzeniu w sztuce” wysłuchało w sali św. Stanisława Kostki ponad 30 osób. Wykład wzbogaciły przeżeczka. Dowiedzieliśmy się wiele m.in. na temat dwóch zasadniczych typów pokazywania Bożego Narodzenia: wschodniego i zachodniego oraz symboliki obecnej w ikonografii bożonarodzeniowej (kto z nas miał świadomość, że wizerunek Świętej Rodziny w szopce powstał dopiero w XIV wieku pod wpływem wizji św. Brygidy Szwedzkiej?).

6 stycznia, sobota

• Obchodziliśmy uroczystość Objawienia Pańskiego („Trzech Króli”). Podczas Mszy Świętych święcone były kreda i kadzidło, które na użytek wiernych zostały przygotowane przez brata Piotra Wójciaka SJ i ministranta Przemka Zarzecznego.

7 stycznia, niedziela

• W dolnej kaplicy odbyło się spotkanie „opłatkowe” członków Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca.

• Podczas zbiórki na hospicjum budowane przez siostry misjonarki w Rwandzie nasi Parafianie wrzucili do skarbonki 1390 zł.

12 stycznia, piątek

• Zmarła najstarsza mieszkanka naszej Parafii Pani Elżbieta Seminowicz, która urodziła się w 1897 roku we Lwowie, a więc dożyła wieku 110 lat. Jak się dowiedzieliśmy p. Seminowicz m.in. przez wiele lat uczyła w szkołach podstawowych w Wielkopolsce. W Jej życiorysie znaleźć można bolesne wspomnienie o pobycie na Syberii (została odznaczona krzyżem zesłańca Sybiru). Wspomnijmy w naszych modlitwach do Pana Boga śp. Elżbietę.

13 stycznia, sobota

• O godz. 16.00 w domu katechetycznym odbył się wieczór kolęd dla osób starszych i emerytów,



organizowany w ramach spotkania Klubu Seniora. W spotkaniu uczestniczyło kilkanaście osób, które po modlitwie poprowadzonej przez o. Józefa Steczka SJ przy stole ze słodyczami i herbatą złożyły sobie bożonarodzeniowe życzenia i wspólnie zaśpiewały kolędy. Tych, którzy chcieliby się spotkać w ramach Klubu Seniora, zapraszamy o 16.00 do Kawiarenki parafialnej w każdą II sobotę miesiąca.

• W kościele pw. św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu przy ulicy Stysia nasz młodzieżowy zespół muzyczny powtórzył swój świąteczny koncert kolęd i pastorałek.

14 stycznia, niedziela

• Wysłuchaliśmy listu biskupów diecezjalnych, przyjmujących z szacunkiem decyzję abp. Wielgusa „o rezygnacji z posługi metropolity warszawskiego”. Dziękują w nim Benedyktowi XVI za pomoc w rozwiązaniu tej trudnej sprawy. W liście biskupi wyrazili pragnienie, aby Środa Popielcowa 21 lutego była dniem modlitwy i pokuty całego duchowieństwa polskiego „o wybaczenie błędów i słabości w przekazywaniu całej Ewangelii”.

ciąg dalszy na str. 19



o. Jan Ożóg SJ

Przed spowiedzią sakramentalną

Jednym z pięciu warunków sakramentu pokuty i pojednania jest rachunek sumienia. Pisarze asce-tyczni i kierownicy duchowni zalecają, by rachunek sumienia przeprowadzać każdego dnia przy- najmniej podczas modlitwy wieczornej, zazwyczaj jednak tak bywa, że się go przeprowadza tylko przed spowiedzią sakramentalną, a i to nie zawsze.

Dawniej pytania ułatwiające odprawienie rachunku sumienia przed spowiedzią można było znaleźć w każdej książeczce do nabo- żeństwa. I tak jest do dzisiaj. W ostatnich la- tach rzecz stała się prostsza, bo broszurek z takimi pytaniami ukazało się sporo. Nawet mnie samemu udało się taki rachunek sumie- nia napisać i wydać, i chociaż to zapewne bę- dzie autoreklama, odważę się podać tytuł i adres wydawnictwa, w którym można to jeszcze bez trudu nabyć: **Ks. Jan Ożóg, Prze- ctyw Tobie zgrzeszyłem. Adres: Edycja Świę- tego Pawła, ul. Św. Pawła 13/15, 42-221 Częstochowa www.edycja.pl**

Jak zatem najlepiej odprawić rachunek su- mienia przed spowiedzią? Pozwolę sobie na skorzystanie z wstępu do wspomnianej wyżej broszury:

Właściwym miejscem na odprawienie ra- chunku sumienia jest kościół lub kaplica, takie miejsce zatem, w którym się przechowuje Najświętszy Sakrament. Trzeba jednak pamię- tać, że nie miejsce jest w rachunku sumienia istotne, istotna jest w nim możliwość całkowi- tego wyciszenia wszystkich spraw – najlepiej w pełnej samotności. Gdyby zatem komuś bardziej odpowiadało odprawienie rachunku sumienia w swoim mieszkaniu, w ogrodzie lub w lesie, niech tam dokona rozeznania swoich grzechów, byleby tylko zapewnioną miał względną ciszę i raczej całkowitą samotność, bo tylko w samotności jawi się Bóg w pełnym świetle – także każdemu grzesznikowi.

Kiedy się znajdziesz na takim odpowiednim do Twoich upodobań miejscu, uklękniij, usiądź lub stań i

- najpierw sobie uświadom, że stoisz oto przed Twoim Bogiem i Panem,
- potem sobie przypomnij, jak wiele Twoje- mu Panu i Bogu zawdzięczasz, i powiedz to Panu Bogu własnymi słowami,
- następnie – najlepiej własnymi słowami – poproś Ducha Świętego o pomoc w roze- znaniu grzechów,



- przemyśl następnie i rozpoznaj swoje grzechy – najlepiej na samotnym zamyśle- niu nad przykazaniami Bożymi i kościel- nymi, ale w razie potrzeby korzystaj bez skrupowania z podpowiedzianych pytań; i nie wpadaj w panikę, jeżeli tych grze- chów jest sporo. Zamiast tego badaj swo- je własne sumienie pełnym rozmiłowania zaufaniem Bożej Dobroci,
- wzbudź jeszcze akt skruchy serdecznej; najlepiej własnymi słowami, ale nie krępuj się: w razie potrzeby możesz się posłużyć utartymi modlitewkami,
- zrób postanowienie poprawy i nie bój się tego, że nie wiesz, czy twoje postanowie- nie będzie skuteczne, bo tego nikt z nas nie wie; ważne jest tylko, żebyś wiedział, że twoje postanowienie jest szczere.

Po takim rachunku sumienia trzeba się jeszcze wypowiedzieć. Ponieważ różnie z tym bywa i wielu już sobie zapomniało, jak to zro- bić, znowu skorzystam z tamtej broszury, tym razem z jej zakończenia:

- Kiedy teraz podejdziesz do konfesjonału,
- najpierw powiedz spowiednikowi, kiedy

byłeś ostatni raz u spowiedzi;

- dodaj, czy odprawiłeś pokutę, a jeżeli nie, to dlaczego;
- nie zaszkodzi, jeżeli się przedstawiś – oczywiście, bez imienia i nazwiska, chyba że cię spowiednik zna lub sam tego chcesz; dobrze, jeżeli spowiednik od razu wie, że jesteś wolny lub żonaty, że jesteś wdowcem lub wdową itd. Nie jest to jed- nak konieczne, bo jeżeli będzie potrzebne, to spowiednik sam o to zapyta;
- wyznaj swoje grzechy zwięźle, ale dokład- nie; jeżeli popełniłeś na przykład grzech kradzieży, to nie wystarczy proste ukra- dłem, najczęściej trzeba powiedzieć, co ukradłeś i komu, bo to wyznanie może zmieniać ocenę Twojego grzechu; nie trzeba jednak drobiazgowo opisywać grzechu; odpowiadaj też szczerze na wszystkie pytania spowiednika;
- powiedz spowiednikowi, że za grzechy ża- łujesz i że się postanawiasz poprawić; to bardzo ważne nawet z racji praktycznych, bo spowiednik zazwyczaj będzie wiedział, że skończyłeś wyznawanie grzechów; pa- miętaj jednak, że to za mało, jeżeli powiesz „tyle” albo „koniec” lub coś podobnego;
- przyjmij z pokorą i uległością zadaną przez spowiednika pokutę, gdybyś jej jed- nak wypełnić nie mógł z ważnych powo- dów, to zaraz spowiednikowi o tym po- wiedz; a gdybyś pokutę zapomniał, to jak najszybciej powiedz o tym nawet poza spowiedzią jakiemuś księdzu i poproś o nadanie nowej pokuty;
- z wdzięcznością przyjmij słowa rozgrze- szenia i pamiętaj, że to sam Twój Bóg i Pan odpuszcza Ci grzechy za pośrednic- twem spowiednika;
- jeżeli okoliczności pozwalają, to po spo- wiedzi uklękniij na kilka chwil i z radością podziękuj Twojemu Panu i Bogu za od- puszczenie grzechów.



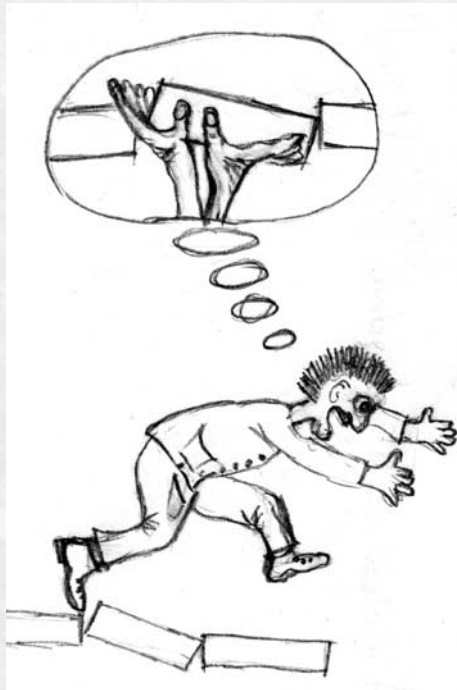
Bogumił Nowicki

Sumienna wartość dodana

Jak by się uprzeć, to drogą analogii można porównać nawet najbardziej skrajne rzeczy. Mistrzami w tym fachu są politycy, którzy bez problemu z czarnego potrafią zrobić białe i na odwrót. Nie wiem jak w innych krajach, ale w Polsce cokolwiek się wydarzy ma tzw. drugie dno. Dlatego idący chodnikiem Polak, jeżeli potknie się, natychmiast szuka winnego. Można zacząć od partactwa budowlańców, sprzętaczki, która nie zamiotła papierka po batoniku, jędzy-sąsiadki, która krzywo spojrziała spod płotu, a skończyć można nawet na spisku służb specjalnych, jeżeli owym niezdarą okazał się być np. poseł na Sejm RP. Duża grupa naszych bliźnich zwali przyczynę na pecha lub urok czyli ogólnie rzecz biorąc zjawiska paranormalne. Przyznanie się do nieuwagi, zamyslenia czy po prostu do zwykłej ludzkiej ułomności absolutnie nie wchodzi w rachubę.

Zdarza się czasami, że fakty są tak wrednie jednoznaczne, że nie da się im zaprzeczyć i wina jest niezaprzeczalna. Wówczas w odwodzie pozostaje redukujący winę tzw. afekt oraz cała grupa współwinnych. No i niezawodne, rozmydlające winę tło, w blasku którego to, co wstydlive będzie wyglądało całkiem niezłe. Przykład pierwszy z brzegu – mierny stopień w szkole. W ocenie tego, który ją przyniósł ze szkoły, absolutnie nie jest żadnym dowodem na głupotę, nieuctwo, niewłaściwe podejście do tematu czy po prostu lenistwo. – Dostałam jedynekę, ale wszyscy w klasie dostali! – Wredna pani wymyśliła tematy, których nie przerabialiśmy! – Wszystko wiedziałem, ale nie zdążyłem napisać, bo pan zabrał kartkę! – Pani się na mnie uwzięła, bo mój kolczyk w brzuchu był ładniejszy od tego w jej w uchu. Itd., itp. Oczywiście nie dotyczy to jedynie dzieci. W miejsce pana i pani wystarczy wstawić np. szefa, sąsiada, kolegę czy żonę i przekrój społeczeństwa gotowy.

Nasze podejście do winy zaskakuje tym bardziej, że żyjemy jednakowoż w kraju katolickim i wcześniej czy później większość z nas czeka „przyjemność” przykłąknienia przed konfesjonalem. Tam też można naciągnąć fakty do tego stopnia, że duchowemu murzynowi zdawać się będzie, że jest człowiekiem białym. Ale puder w tym przypad-



ku koloru duszy nie zmieni. W trakcie spowiedzi też można oszukać, z tą małą różnicą, że jedynym oszukanym będzie sam oszukujący.

Zanim zatem rozpoczniemy długie przygotowania do Świąt Wielkanocnych, może warto poświęcić przysłowiowe 5 minut na autorefleksję. Okazji będzie wiele od Środy Popielcowej, poprzez 40-dniowy Post, rekolekcje, aż do Triduum Paschalnego włącznie. Jeżeli zdobędziemy się na rachunek sumienia, spowiedź, pokutę i zadośćuczynienie, to może warto zrobić to choć trochę lepiej niż dotychczas. Może nie od razu na piątkę czy szóstkę, ale przynajmniej na trójkę z plusem, byle tylko ten plusik był wartością dodaną. W przeciwnym razie ten czas będzie najzwyczajniej stracony, stanie się taką przysłowiową pustą taczka, pchaną bez sensu. Samo przykłąknienie przed konfesjonalem i wyznanie grzechów to – zwłaszcza w przedświątecznym natłoku – jedynie krótka chwila. O jej jakości decyduje cały okres przygotowawczy. Tak jak sprinter, aby przebiec 100 m w niecałe 10 sekund, musi poświęcić setki godzin na trening i wylać hektolitry potu. Jeżeli będzie oszukiwać, szybko przekona się, ile jego wysiłek był wart.

Chcąc nie chcąc, pisząc na różne tematy, „znosi” mnie w kierunku analogii sportowych.

Widocznie osoby, które miały w swoim życiu kontakt z tzw. kulturą fizyczną, już tak mają. Pozostanę więc przy sporcie, wracając do pierwszego zdania moich przemyśleń, że drogą analogii można porównać nawet najbardziej skrajne rzeczy. Temat może okazać się trudny, ale spróbujmy. Z jednej strony sukces polskich siatkarzy na MŚ w Japonii, z drugiej religia i wiara.

Na początku wszystko, tak jak niejednokrotnie w życiu, szło jak z płatka. Kolejne wygrane naszych nieco wyrośniętych chłopaków i to w stosunku 3:0. Czuliśmy, że jesteśmy piękni i młodzi, po prostu najlepsi na świecie (czytaj lepsi od innych). Aż przyszedł czas poważnej próby, tak jak niejednokrotnie w życiu. Mecz z Rosją, której się obawialiśmy, z którą najczęściej przegrywaliśmy. Wszystko zaczęło się walić... 0:2, i strach, i rozpacz, i żal, i wściekłość. Byliśmy na przysłowiowych kolanach. Bez wiary i nadziei, jak to w życiu. Pozycja na kolanach ma jednak to do siebie, że może całkowicie odwrócić bieg wypadków. I tak się stało. Miejsce rozpaczy zajęła wielka radość. Znowu byliśmy wielcy, a zwycięstwo odniesione w takich okolicznościach smakowało o wiele bardziej. Nieprawdaz. Jak to w życiu. I pozostał jedynie finałowy mecz z Brazylią, smotnie przegrany. Na szczęście. Aby zapamiętać, że w naszej codziennej walce nigdy nie możemy być pewni, że ostatecznie zwyciężyliśmy. Żeby nie przyszło nam do głowy, że jesteśmy pępkiem świata, tylko że wciąż trzeba ciężko pracować i zawsze pamiętać o szacunku dla innych. Jak to w życiu. ■

SPROSTOWANIE

W grudniowym numerze „Głosu Pocieszenia”, w artykule opisującym jubileusz Kawiarenki, wśród osób piekących ciasta mylnie podaliśmy imię Pani Małeckiej. Niniejszym chcieliśmy sprostować powyższą informację i podać iż ciasta piecze Pani Felicja (a nie jak napisaliśmy Wiktoria) Małeczka. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.

Redakcja.



Iwona Kościelska

Dla babci i dziadka

Dzień Babci i Dziadka to święto, o którym należy pamiętać. To często właśnie dziadkowie uczą nas pierwszych modlitw, poświęcają swój wolny czas na spacer, rozpieszczają, przytulają i kochają najbardziej na świecie. Dlatego też schola chciała uczcić to święto, pokazać dziadkom, jak bardzo ich kocha i ceni.

Zorganizowaliśmy koncert kolęd dla Babci i Dziadka. Zaproszeni byli wszyscy mieszkańcy parafii, nie tylko ci, których pociechy i wnuki należą do scholi. Dzieci wyczyły się wierszy, kolęd, odświętnie ubrały. Występ miał charakter malutkiego spektaklu, który spajała konferansjerka. Tematem przewodnim byli kolędnicy niosący Dobrą Nowinę – Narodził się Zbawiciel, ale też niosący życzenia dziadkom. Serdecznie dziękuję Madzi Krychowskiej i Dorotce Kościelniak za aranżację muzyczne, oraz akompaniament. Ani Wojciechowskiej za pomoc w czasie prób, akompaniowanie oraz przygrywanie na klawirze. Madzi Hermaszewskiej za włączenie się w przygrywanie dzieciom. Ali Stożek i Oli Marciniak za przygrywanie na skrzypkach i flecie. Wszystkim dzieciom za to, że tak bardzo się starały i przykładały do pracy. Moim „kolędnikom” za piękne stroje, konferansjerce za prowadzenie. Pragnę też podziękować pani katechetce Agnieszce Sawickiej, za przygotowywanie dzieci w szkole. To właśnie ona odpytywała część dzieci z wierszy, tłumaczyła i pomagała.

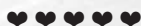
Czy występ był udany? O tym nie mnie decydować. Poniżej przytaczamy wypowiedzi dziadków. Niech one będą oceną i świadectwem.



W dniu 21.01.2007 o godz.16 miałam przyjemność obejrzeć przedstawienie, przygotowane przez scholę "Laudate Dominum" z parafii Św. Klemensa Marii Dworzaka z okazji Dnia Babci i Dziadka. Spektakl odbył się w dolnej kaplicy, a dzieci dostarczyły nam sporo wzruszeń. Były więc okazjonalne wiersze, piosenki oraz minirecitale w wykonaniu naszych pociech.

Odsświętą rangę temu wydarzeniu nadały przepiękne stroje dzieci oraz wspólne wykonywanie kolęd. Każdy otrzymał wykonaną przez dziecko laurkę i niejednemu z nas zakręciła się łezka wzruszenia w oku. Chcę ze swej strony bardzo podziękować opiekunom chóru za przygotowanie tak wspaniałego przedstawienia, a dzieciom za pamięć i wykonanie

Z poważaniem babcia Barbara WASILEWSKA



W dniu 21.01. br. z okazji Dnia Babci i Dziadka byliśmy razem z żoną na koncercie scholi „LAUDATE DOMINUM” w kościele pod wezwaniem św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu przy al. Pracy.



W zajęciach scholi bierze udział i swojego głosu używa nasza wnuczka Karolina Lemanowicz. Byliśmy pod wrażeniem staranności wykonywanych kolęd i pastorałek oraz ekspresji całego zespołu. Brawo. Więcej takich występów.

PS. Nakręciliśmy cały występ i pokazaliśmy rodzinie oraz znajomym. Wszystkim się podobało. Życzymy dużo szczęścia i Błogosławieństwa Bożego.

Sylwia i Ryszard KURZYŃSCY

W dniu 21 stycznia tegoż roku nasze wnuki Ania, Asia i Pawełek zaprosiły nas na świętowanie Dnia Babci i Dziadka do dolnej kaplicy naszego parafialnego kościoła. Duża grupa dzieci śpiewała kolędy dla swoich dziadków, były też okolicznościowe wierszyki. Babcie i dziadkowie z łezką w oku i radosnym uśmiechem podziwiali umiejętności wokalne, przygotowanie muzyczne i recytatorskie młodych wykonawców. Otrzymaliśmy również piękne laurki w kształcie serca. Jesteśmy pełni uznania i wdzięczności dla osób, które potrafiły i chciały przygotować dzieci. Dziękujemy wszystkim organizatorom, a przede wszystkim dzieciom za piękny występ.

Dziadkowie S.J. WOJCIECHOWSCY

Jasełka SP 82

Boże Narodzenie jest jednym z najpiękniejszych świąt roku. Przez większość z nas jest utożsamiane z narodzeniem naszego Boga – Jezusa Chrystusa. Bez wątplenia te święta są bardzo ważnym wydarzeniem w sercu każdego z nas.

Stało się już tradycją, że w okresie przedświą-

tecznym uczniowie SP 82 przedstawiają program artystyczny – jasełka, czyli teatralne sceny obrazujące przyjście Jezusa Chrystusa na świat. W klasach mają miejsce uroczyste i przygotowane we współpracy z rodzicami klasowe wigilijki, a wszyscy Ci, którzy w nich uczestniczą, zawsze podkreślają rodzinną i wyjątkową atmosferę. Jest okazja do złożenia życzeń, przeżycia wzruszeń, przywrócenia wspomnień, a tych nigdy nie brakuje.

W niedzielę 7.01.2007 po Mszy św. o godz. 10.30 w naszym kościele odbyły się jasełka przedstawione przez uczniów z klasy VI a SP 82. Poważne przedstawienie o narodzeniu Jezusa było przeplatane humorystycznymi obrazami z życia Heroda, diabła i pasterzy. Nie zabrakło również postaci Trzech Mędrców, których święto w kościele obchodziliśmy dzień wcześniej. Prawdziwa szopka ze słomianym dachem dodała spektaklowi niezwykłego uroku. Głośny i radosny śpiew kolęd uświetniła parafialna schola, a także uczennice z klasy IV, które pięknie zagrały na fletach kolędę „Lulajże Jezuniu”. Dzieci w bardzo żywy i wzruszający sposób odtworzyły swoje role. Wszyscy występujący na scenie otrzymali gromkie brawa za pięknie odegrane przedstawienie.

Jasełka zostały przygotowane pod kierunkiem katechetki z SP 82 Wandy Sługockiej, która wraz ze swą trupą przedstawiła spektakl także całej społeczności uczniowskiej. W odsświętej scenarii pięknie rozbrzmiewały kolędy śpiewane przez wszystkich nauczycieli i dzieci uczęszczające do szkoły. **(społeczność SP 82)**

Słodkie Czechy

Dworzec Główny Wrocław. Z niecierpliwością czekamy na pociąg, który ma wjechać na peron. Jest. Wszyscy wsiedli, bagaże zapakowane, 7:52 ruszamy na podbój Czech. Podróż minęła nam wesoło i szybko. Na dworcu w Letohradzie czekał na nas p. Janko Ráček, który przyjechał autem, żeby zabrać nasze bagaże. Następną część podróży pokonaliśmy czeskim PKS-em.

Po przyjeździe do Lanškrouna przywitaliśmy się z naszym gospodarzem, rozpakowaliśmy się, zjedliśmy i pospacerowaliśmy po małym, ale pięknym miasteczku.

Następnego dnia czekała nas piesza podróż ok. 7 km do Rodzinnego Domu Dziecka (RDD) w Žichlíńku. Od 2005 r. prowadzi go rodzina Ráčeków, znana wielu dzieciom z Oazy. Państwo Ráček mają czworo własnych dzieci (18-24 lat), a mimo to chcieli pomóc innym, dlatego zdecydowali się na zabranie czworga dzieci z Domu Dziecka w wieku (3-6 lat). Jochanka, Lenka, Marcel i Krystian są żywi i uśmiechnięci. Gdyby nie RDD nie mieli by szansy na prawidłowy rozwój fizyczny i emocjonalny. Lekarze stwierdzili, że niektóre z nich nie będą chodzić, mówić i żyć samodzielnie. Na szczęście miłość jaką te dzieci otrzymały była silniejsza. Życzymy im samych pięknych chwil.

Po zabawie z maluszkami zjedliśmy pyszny obiad i przećwiczyliśmy pieśni na Mszę Świętą.

Wieczorem o. Jakub odprawił razem z ks. Zbigniewem Mszę Św., w czasie której schola zaśpiewała kilka pieśni.

W środę czekała nas niespodzianka. Ks. Zbigniew Czendlik, nasz gospodarz, zafundował nam wycieczkę do Pragi. Nikt z nas nie przypuszczał, że może się tam podczas ferii znaleźć.

Wstaliśmy bardzo wcześnie rano, zjedliśmy śniadanie i wyruszyliśmy pociągiem do Pragi. Pierwszym miejscem, jakie zobaczyliśmy, było Muzeum Narodowe. Obejrzelśmy wiele ciekawych wystaw m.in. różne współczesne i nie tylko zwierzęta, szkielety, minerały i wiele innych ciekawych rzeczy. Stamtąd pojechaliśmy metrem na Hradczany. Udało nam się zobaczyć honorową zmianę warty, większość dziewczyn podziwiała przystojnych żołnierzy, w końcu „za mundurem panny sznurem”. Następnie udaliśmy się na Most Karola, a później na Rynek, gdzie spotkaliśmy się z ks. Zbigniewem, który zabrał nas na małą przechadzkę. Pokazał nam Uniwersytet Karola i Polski Instytut. Zmęczeni po tak wyczerpującym spacerze nie mieliśmy już sił. A to nie był koniec niespodzianek, jakie czekały nas w Pradze. Ks. Zbigniew zaprosił nas na pizzę. Nogi odpoczęły, brzuski pełne, możemy wracać do Lanškrouna. Po dniu pełnym wrażeń szybko poszliśmy spać.

W czwartek pojechaliśmy do České Třebové do aquaparku. Największą popularnością cieszyła się zjeżdżalnia. Ci, którzy potrafili pływać, pod okiem



opiekuna bawili się na głębokim basenie, a jak się ktoś zmęczył, to odpoczywał w saunie lub jakuzzi. Nikt z nas nie zna języka czeskiego (poza o. Jakubem), ale nie przeszkodziło to w zawieraniu nowych znajomości z Czechami. Język migowy okazał się niezastąpiony.

Przedostatniego dnia po raz drugi odwiedziliśmy RDD i rodzinę Ráčeków. Były to szczególne odwiedziny, ponieważ chcieliśmy im podziękować „za dobre serca i pełne brzuszki”. Pani Gabina gotowała nam codziennie pyszne obiady, pan Janko woził nas swoim autem, żebyśmy nie musieli chodzić pieszo, a Zuzka i Lúboš byli naszymi przewodnikami w Pradze i nie tylko. Wręczyliśmy rodzinie Ráčeków podziękowanie własnoręcznie zrobione przez jedną z opiekunek, Dorotkę, oraz kwiaty.

Po obiadku (jak zawsze pysznym) pojechaliśmy na lodowisko. Nie wszyscy potrafili dobrze jeździć, ale zabawa była świetna. Nowicjusze tego sportu pilnie się uczyli od „zawodowców”. Wszyscy byli zadowoleni, zwłaszcza że później mogliśmy na żywo zobaczyć mecz hokeja. Niektóre dziewczyny trzeba było siłą zabierać z lodowiska, bo tak się zapatrzyły na hokeistów potocznie nazwanych „ciachami”. Oj, słodko było!

Wieczorem o. Jakub odprawił po czesku Mszę Świętą, a schola kolejny raz zaśpiewała i otrzymała gromkie brawa od parafian z Lanškrouna. Nie sądziliśmy, że tak bardzo się spodobałiśmy i tym większe było dla nas zaskoczenie, gdy zostaliśmy umieszczeni na tamtejszej internetowej stronie parafii. Zdjęcia

ze Mszy Świętej można zobaczyć pod adresem <http://farnost.katolik.cz/lanškroun>.

Sobota, ostatni dzień pobytu w Czechach. Od rana pakowanie, sprząatanie i ostatnie słodkie zakupy. Trzeba było się pożegnać z gospodarzem ks. Zbigniewem Czendlikiem. Ofiarowaliśmy mu nasze najpiękniejsze wspomnienia z Czech. Każde dziecko narysowało to, co mu się najbardziej podobało, a potem wszystkie kartki spięliśmy razem jako album. Nie obyło się bez uronienia kilku, a nawet morza łez. Nie zapomnimy tego, co zobaczyliśmy i przeżyliśmy. Dla wielu był to pierwszy wyjazd za granicę.

Chciałabym w imieniu wszystkich uczestników serdecznie podziękować o. Jakubowi Cebuli za to, że zorganizował ten wyjazd i dał nam możliwość przeżycia tak pięknych chwil. Gorące podziękowania składam ks. Zbigniewowi Czendlikowi za to, że nas tak dobrze ugościł, że było nam ciepło, za hojne serce, za to, że dał nam tak niezapomniane chwile w Pradze czy na lodowisku. Dziękuję rodzinie Ráčeków za to, że byliśmy najedzeni, a niejednokrotnie objedzeni, za podwożenie autem, by nasze nogi nie ucierpiały, za to, że byli z nami i nas kochają. Dziękuję parafianom z Lanškrouna za ciepłe i życzliwe przyjęcie. Dziękuję opiekunkom: Iwonie Kościeliskiej, Magdzie Krychowskiej i Dorocie Kościelniak za czas, który poświęciły, siły i przemiłą atmosferę. Dziękuję dzieciom za wspólnie spędzony czas, śmiechy, zabawy i mam nadzieję, że za rok powtórka.

Agata KOŚCIELNIAK

Ministranckie Zakopane 2007

Zakopane, zwane przez wielu zimową stolicą Polski, było tym razem miejscem wypoczynku naszych parafialnych ministrantów, którzy 6 lutego wybrali się tam, aby pod okiem i opieką o. Stanisława Tabisia „naładować nieco akumulatory”.

Na pociąg, który miał nas zawieźć do tego miasta, zebraliśmy się na dworcu PKP o godz. 21.00. Późno, no ale podróż była zaplanowana na noc, bo podczas ferii szkoda marnować każdej minuty. Gdy wszyscy zebrali się pod „zegarem”, ksiądz zaprowadził nas na peron. Nikt nie mógł się doczekać szalonych zabaw na śniegu, np. bitwy na śnieżki, zjeżdżania na „jabłuszkach” itp., no ale trzeba było najpierw załadować bagaże i „odcierpieć” daleką drogę przez niezmierne pola i lasy... Większość grała w najróżniejsze gry np. karty, szachy, nieliczni wyglądali przez okno, a niektórzy po prostu spali. Po długiej i wyczerpującej podróży dotarliśmy rano na miejsce. Na „Górkę”, czyli do domu Ojców Jezuitów, udaliśmy się piechotą. Zostaliśmy tam serdecznie przywitani, zjedliśmy pyszne śniadanie, dostaliśmy klucze od pokojów i zaczęliśmy się rozpakowywać. Już pierwszego dnia pobytu nie mogliśmy sobie odmówić wizyty na słynnej w całej Europie skoczni narciarskiej „Wielkiej Krokwi”. Mieliśmy okazję (niektórzy pierwszy raz w roku) porzucić się śnieżkami, a także poglądać całkiem niezłych skoczków z miejscowego klubu. Podczas obiadu zapadła decyzja co do zajęcia poobiedniego – większość opowiedziała się za „rugby na śniegu”. Znaleźliśmy odpowiednie miejsce do zabawy i podzielił się na dwie drużyny. Zrobiliśmy piłkę

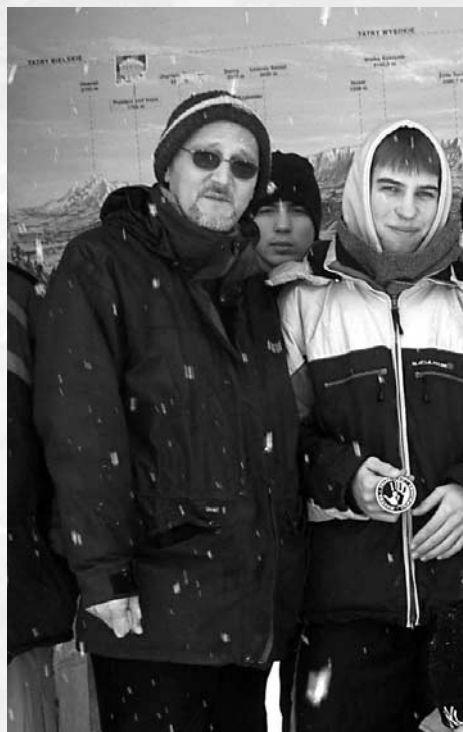


z pięciolitrowej butelki, ksiądz dał znak do rozpoczęcia bitwy i... zaczęło się. Wszyscy runęli na siebie, by tylko złapać piłkę i umieścić ją za linią bramkową. Kto złapał, natychmiast był taranowany przez uczestników zabawy z przeciwnej drużyny. Bawiliśmy się wspaniale na białym puchu. Mecz zakończył się wynikiem 4:1 dla... zwycięskiej drużyny. Kolacja po takim meczu smakowała podwójnie dobrze, a potem każdy mógł zająć się własnymi sprawami. Tak minął dzień pierwszy.

Następnego dnia, mimo sprzeciwu wielu ministrantów, postanowiliśmy udać się na całodniową wycieczkę nad Morskie Oko. Wstaliśmy wcześniej, by zrobić sobie kanapki, każdy, ile tylko chciał i ruszyliśmy w drogę. Najpierw poszliśmy na dworzec PKS, by stamtąd udać się autobusem na Łysą Polanę, czyli miejsce początku naszej wędrowki. Po przybyciu ksiądz zakupił nam wejściówki do Tatrzańskiego Parku Narodowego. Co ciekawe, przy wejściu do parku stało dużo zaprzęgów, które prawdopodobnie mogły zawieźć nas szybciej na górę. Byliśmy skłonni zapytać, ile taki przejazd kosztuje. Ku naszemu rozczarowaniu 50 zł... od osoby :(, więc opcja spaceru była chyba oczywista. W czasie wędrowki nie mogło zabraknąć przerwy na posiłek. Zatrzymaliśmy się koło małego strumyka, by zaspokoić nasze pragnienie... czerpiąc wodę z potoku oczywiście :)! Idąc dalej, dotarliśmy do jakiegoś wysokogórskiego baru, koło którego widniała tabliczka z napisem: „Morskie Oko – 1h”. Więc wąskim rozwidleniem drogi, czyli małą, wydeptaną ścieżyną, szliśmy da-

lej, dalej i dalej. Podczas tej „małej drogi” mieliśmy dużo powodów do śmiechu. Było bardzo ślisko, więc niektórzy przewracali się na innych wycieczkowiczów (m.in. taranowanie małych dzieci, wpadanie do strumieni, rozpraszenie tłumu ludzi). Wreszcie dotarliśmy na miejsce. Ogarnął nas wspaniały widok zaśnieżonych szczytów, no i tego sławnego jeziora. Posiedzieliśmy tam trochę, zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie (z soptem) i udaliśmy się w drogę powrotną... drogą, na której występowało zagrożenie lawinowe. Na szczęście nic nam się nie stało. Spokojnie zeszliśmy na parking i wróciliśmy do miejsca naszego zamieszkania. Tak minął dzień drugi.

Następnego dnia, po śniadaniu, udaliśmy się na Gubałówkę kolejką linowo-terenową. Na miejscu trochę pochodziliśmy, nakupiliśmy pamiątek i... to właściwie wszystko. Przeklamaną ta Gubałówka. Po powrocie do domu rozeszła się plotka, że ma nas odwiedzić o. Proboszcz, co w późniejszym czasie stało się faktem. Usiedliśmy wszyscy razem i zaczęliśmy rozmawiać o najróżniejszych sprawach. Następnie, po obiedzie, udaliśmy się na słynne Krupówki. O kupowaniu sobie najróżniejsze rzeczy i jedzeniu zapiekaneł nie wspomnę, bo to tu normalka, ale było coś jeszcze... otóż wdychaliśmy hel. Następnie wróciliśmy do „hotelu”, spakowaliśmy nasze manatki, i udaliśmy się na Dworzec PKP, by stamtąd wrócić do Wrocławia. Tak minął ostatni, dzień trzeci.



Filip OLENDER

Młody człowiek obserwuje świat dorosłych



Rafał Raszka

Opisując stan aktualny młodzieży, często mówi się o zagubieniu, wycofaniu z życia społecznego, niszczących uzależnieniach, agresji, trudnościach i problemach jakie młodzi sami wnoszą i stwarzają. Młodzi prowokują.

Z drugiej strony spotykamy się przecież z zachowaniami przeciwnymi: młodzi tworzą niezależną sztukę, są zaangażowani religijnie, rywalizują ze sobą w dziedzinach które wymagają pracowitości i wysiłku. Słyszymy o wolontariuszach różnych organizacji społecznych, którzy mimo wszystko angażują się w różnorakie ambitne masowe przedsięwzięcia (choćby WOŚP, Spotkania młodzieży w Lednicy, ruchy ekologiczne, pielgrzymki, itp.). Czy świadczy to o współegzystencji dwóch różnych „kategorii” młodzieży – i w konsekwencji – o dwóch kategoriach wartości przez nich respektowanych?

Młody człowiek szuka odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania, które stawia przed nim

Świat – też świat dorosłych (rodziców, systemu edukacji, instytucji wychowawczych i społecznych, ...):

- Co chcę w życiu robić?
- Kim chcę być?

Można na te pytania odpowiedzieć rozwijając twórczo swoje zdolności, zainteresowania, pasje. Można je zanegować: „one mnie nie dotyczą”, „interesuje mnie tylko zabawa”, „dobrze mi tak jak jest – nie chcę żadnych zmian”. Można zdać się na przypadek, fale trendów, decyzje kolegów. Można odkładać postawienie sobie tego pytania na później, odroczyć (odrzucić) je w czasie.

Problem z hierarchią wartości

W ogólnym, nieustannym chaosie informacyjnym, pluralizmie idei i ideologii, różnorodności wymagań i oczekiwań które stawia przez nastolatkami życie (szkoła, rodzina, media, instytucje itp.) młody człowiek traci orientację co jest naprawdę istotne. Każda z wartości może być równie ważna lub nieważna w zależności od przyjętego układu odniesienia. Można powiedzieć że otoczenie socjologiczno-kulturowe raczej utrudnia niż ułatwia zbudowanie jednorodnego i spójnego układu wartości. W wyniku tego nieprzerwanego „nacisku” powstają nie tylko dwie „kategorie” młodzieżowe” czy wartości, ale raczej oznacza że wartości można dowolnie dobierać i tworzyć ich indywidualne „zespoły”. Tym samym kategorii podziału jest znacznie więcej. Ale też, co za tym idzie więcej jest możliwości występowania wspólnych czy podobnych wartości – choć niekoniecznie na tym samym miejscu w hierarchii.

Ach ta dzisiejsza młodzież ...

Werbalizując swoje zapatrywanie na rzeczywistość młodzi oświadczają ze uczciwość, honor, odwaga,

przyjaźń są dla nich wartościami atrakcyjnymi.

A mimo to w opisie stanu współczesnej młodzieży nie brak przykładów bezsensownej agresji w szkołach i na podwórkach, chuligańskich wybryków na ulicach miast oraz osiedli, młodzieżowej prostytucji i gwałtów, przestępstw popełnianych pod wpływem alkoholu, ...

Czy te wszystkie negatywne czynniki skupiły się współcześnie – osłabiając procesy wychowawcze?

*Bądź sobą – szukaj własnej drogi.
Poznaj siebie,
zanim zechcesz dzieci poznać.
Zdaj sobie sprawę z tego,
do czego sam jesteś zdolny,
zanim dzieciom pocznieś wykreślać
zakres ich praw i obowiązków.
Ze wszystkich sam jesteś dzieckiem,
które musisz poznać, wychować
i wykształcić przede wszystkim.*

Janusz Korczak

Szukając źródeł tego stanu, na pewno można potworzyć za badającymi te zjawiska socjologami i pedagogami, że jest to proces bardzo złożony a przyczyn należy szukać w wielu miejscach – zaczynając od warunków domowych i sytuacji rodzinnej, wpływu mediów na zachowania jednostek i społeczeństw, poprzez sposoby spędzania czasu wolnego, przemiany technologiczne dochodząc do globalnych procesów i trendów, z którymi coraz bardziej musimy się liczyć. Odpowiedzi na te pytania należy też szukać w ... naturze młodości, a szczególnie w przekorze, bezkompromisowości, potrzebie identyfikacji, ideowości, odrzuceniu schematów i fałsu, porywczoci. Im bardziej wartości odwrotne (kłamstwo, cynizm, materializm, ...) stają się domeną „świata dorosłych”, tym bardziej młody człowiek jest skory do przekory i odchodzenia od wizji którą dostarcza im ten świat. Odwrotność świata serwowanego przez rodziców (polityków, kreatorów kultury, media, „autorytety”) staje się tym samym atrakcyjna i pożądana. W ten sposób każde działania dorosłych powoduje reakcję młodego człowieka. Zmusza do indywidualnego lub grupowego opowiedzenia się po którejś ze stron skrajności: działania destrukcyjnego (nękanie nauczyciela i ignorowanie szkoły, agresja, uzależnienia, bunt, łamanie konwensów) lub konstruktywnego (zaangażowania dla

innych, tworzenia własnych „subkultur”, poświęcenie się nauce i zdobywaniu nowych, przyszłościowych umiejętności, woluntaryzm).

To właśnie z buntu młodych ludzi (często działań radykalnych) zauważa się potrzebę zmian w takich choćby dziedzinach jak ekologia, rozrywka, ekonomia, współpraca międzynarodowa.

Jest to o tyle łatwiejsze, ponieważ młodzież wybiera te właściwości współczesności, które są bardziej naturalne, bliższe naturze młodości. Z pojemnego „worka” kultury i techniki – wyciągają to co skrajne, to co wymaga rywalizacji, ale i współpracy, identyfikowania się z innymi, ale i budowania własnej tożsamości, szukania nowych kontaktów (przyjaciół), i utrzymywania kontaktów ze „starymi” znajomymi.

Jak powiedziano na początku – wśród wszystkich grup i subkultur młodych wciąż są obecne wartości takie jak przyjaźń, chęć naprawiania świata, zaangażowanie w realizację ideałów, bohaterstwo pomieszczone z ryzykiem czy wspólne przeżywanie pozytywnych uczuć (vide popularne hasło W.O.Ś.P. Jerzego Owsiaka: „Miłość – Przyjaźń – Muzyka”, masowe manifestowanie religijności po śmierci Ojca Świętego).

Mniej obaw

Nowe realia – dla jednych stanowią poważne zagrożenie, powodują zamęt i zagubienie, dla wychowawców zaś stanowić powinny wychowawcze wyzwanie. Na pewno należałoby wykazywać mniej obaw, a więcej odwagi w realizacji sprawdzonych sposobów pracy z młodzieżą – takich które wymagają ze strony pedagogów odpowiedzialności, dojrzałości, autentyczności czy zaufania drugiemu człowiekowi.

Bacne śledzenie wypowiedzi młodych ludzi świadczy dobitnie że wartości takie jak przyjaźń, akceptacja, poszukiwanie Boga, solidarność są uniwersalne i są immanentną cechą każdego pokolenia. Dzisiaj również – nawet jeśli okrywa (ukrywa?) to forma obojętności, brutalności. Nawet, jeśli pozornie wydaje nam się że „zdziczenie obyczajów” współczesnego czasu sięga zenitu a „ta dzisiejsza młodzież” jest gorsza niż dawniej i nie szanuje tego co ich ojcowie.

Poszukiwania skutecznych metod i form pracy to wielka sztuka każdego wychowawcy. Aby rozwijać i wzmacniać najlepsze cechy młodego człowieka należałoby mobilizować współczesnych wychowawców do konstruktywnego wykorzystania dzisiejszych możliwości, uważnego słuchania, otwartości. A przede wszystkim osobistego życia wartościami które stara się przekazać wychowankom. ■

Koledy w czterogłosie... sprzed wojny?

Po krótkiej wizycie, jaką złożyłem członkom chóru w kawiarence, tuż przed ich koncertem kołęd, zacząłem się zastanawiać... Czy też razem z przyjaciółmi z zespołu spotkamy się tak po latach? Czy też zaśpiewamy? Czy będziemy potrafili? To na pewno byłoby bardzo trudne zgrać się po latach bez prób i w dodatku jeszcze dać koncert! A oni, wydawałoby się, że tak „po prostu” przyjeżdżają i śpiewają... I w dodatku bardzo dobrze im to wychodzi!

Gdy spytałem się, kiedy powstał chór, niechący sprawiłem jego członkom niemały kłopot. – To było bardzo dawno. – usłyszałem odpowiedź. – Jeszcze przed wojną! – padła kolejna, tym razem żartobliwa.

W końcu udało nam się ustalić datę na maj 1973 r. Było to o tyle trudne, ponieważ chór nie powstał w jednej chwili, lecz kształtował się z upływem czasu. Z biegiem miesięcy czy też lat, przychodziły nowe osoby, niektórzy odchodzili. A wszystko działo się pod okiem Pana Mieczysława Kordeckiego, ówczesnego organisty w naszej parafii, z którego inicjatywy zrodził się ów chór.

Śpiewali jako dzieci. Robili to w czterogłosie. W ich repertuarze znajdowały się pieśni religijne, koledy. Z biegiem czasu chór dziecięcy przekształcił się w chór młodzieżowy, a śpiew ich trwał do roku 1989, kiedy, jak to podkreśliła członkini chóru, Pani Danuta, wszystko wygasło, ale nigdy nie zostało rozwiązane. Zdobyli wiele wyróżnień, a koncertowali nawet z muzykami Filharmonii Wrocławskiej. No i oczywiście wielbili Boga swoimi głosami na cotygodniowych Eucharystiach.

Tak... Napisałem bardzo krótkie streszczenie działalności chóru, ale nie mogłbym tego tak zostawić, gdyż brakuje tutaj jednej, bardzo ważnej informacji, bez której cały tekst traci sens i jest tylko bajeczką o przeszłości, zawieszoną gdzieś w powietrzu i nie dotykającą ziemi. Przyszli, zaśpiewali, zdobyli wyróżnienia... Wszystko to pięknie brzmi, jednak wcale nie jest takie proste, bowiem śpiewanie to nie jest tylko przyjęcie, ustawienie się, patrzeć na dyrygenta i wydawanie czystych dźwięków. Śpiewanie to przede wszystkim bardzo ciężka praca podczas długich godzin spędzonych na próbach. To ogromny wysiłek. Częste porażki, walka z samym sobą, o ten jeden dźwięk, żeby był jeszcze czystszy i jeszcze lepiej zgrywał się z całością. Do tego trzeba mieć talent, zwłaszcza gdy śpiewa się w czterogłosie. A całość, połączona mocną nicią przyjaźni, przynosi dopiero upragniony efekt: piękny śpiew wysławiający Boga i ogromną radość, motywująca do dalszego działania, a także, jak sądzę, do takich właśnie spotkań po latach jak to, które niedawno miało miejsce w naszej parafii.

Lukasz KŁOBUCKI

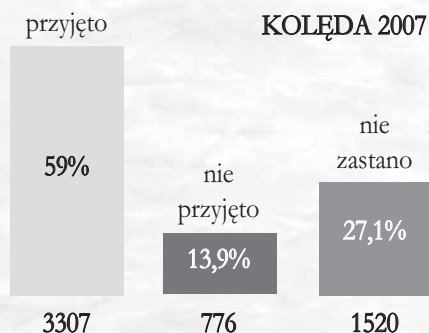


Kołada 2006/2007

W ostatnią niedzielę stycznia o. Proboszcz Wojciech Ziółek SJ dokonał podsumowania kołеды. Dziękując za gościnność, hojność i otwartość Parafian, poinformował, że Duszpasterze, wśród których oprócz ojców pracujących na co dzień w naszej Parafii, byli pomagający przez kilka dni księża Paweł Brożniak SJ i Krzysztof Nowak SJ z referatu powołaniowego z Krakowa oraz klerycy z jezuickiego nowicjatu w Nowej Wsi – Damian Pawlik SJ i Ireneusz Trojan SJ, zapukali do 5603 mieszkań. Przyjęto ich w 3307 domach, co stanowi 59% ogółu. Nie przyjęto ich w 776 mieszkaniach, czyli w 13,9% ogółu, natomiast w 1520 domach, czyli w 27,1%, nikogo nie zastano.

O. Proboszcz podkreślił, że Parafianie dostrzegają to wszystko, co się w ciągu ostatniego roku zmieniło w Parafii na dobre, zarówno w wymiarze materialnym, jak i duszpasterskim, ale przestrzegali też przed mentalnością doraźnej skuteczności i oczekiwań, że skoro się o czymś wspomni, to już się to stanie. Nasz duszpasterz zwrócił też uwagę na potrzebę wspólnego zaangażowania się, zwłaszcza w opiekę nad ludźmi biednymi, starszymi, potrzebującymi obecności drugiego człowieka. Zaapelował też byśmy – nawet gdy nam coś nie wychodzi – w tej naszej wspólnej pracy dla bliźnich nie załamywali rąk i pamiętali, że Bóg jest z nami i to On wie, co w ostatecznym rozrachunku z naszych usiłowań przyniesie pożytek.

W ogłoszeniach duszpasterskich o. Proboszcz podsumował całość słowami iż: „ufamy i modlimy się o to, by nasza wizyta i krótkie spotkania z Wami zaowocowały dobrem i bliskością w naszej parafii i naszych rodzinach”.



Pani Stasia wśród książek

Jedynym, co człowiek tak naprawdę posiada, to swój własny czas. Używamy go przeróżnie, jedni tracą bez chwili zastanowienia, przecieka im przez palce byle jak, bezpowrotnie. Ale na szczęście są i tacy, którzy ofiarowują go drugiemu człowiekowi. Pani Stasia Kłeczek też do nich należy. Niewielka kobieta o uważnych oczach i miłym uśmiechu. Chociaż schorowana, ale przez 10 lat dzielnie trwająca na swoim posterunku, za biurkiem w bibliotece parafialnej. Teraz już przychodzić będzie tylko jako czytelniczka...

Przyjechała z rodzicami po wojnie ze Lwowa, zamieszkała w domu bez drzwi, ale za to z pięknym, ogromnym kredensem w kuchni. Oparł się szabrownikom, bo był za duży i za ciężki. Stoi w tej rodzinnej kuchni do dzisiaj. A mała Stasia zawsze miała w sobie dużo energii i potrzeby organizowania. Zaczęło się od podwórka i grupki dzieciaków z sąsiedztwa, potem przy kościele w „Oazie”, wreszcie biblioteki: przyzakładowa i parafialna.

Barbara Ćwik: Pamięta Pani jak to się zaczęło?

Stanisława Kłeczek: – Podobno na początku były tylko gazety. Potem ojciec Wilczek zaczął pożyczać jakoś tam zdobyte przez siebie pierwsze książki. Tak na dobre to o działalności biblioteki z prawdziwego zdarzenia możemy mówić dopiero na początku lat 80-tych. Za ojca Adama Wiktora były to jeszcze dwie biblioteki – młodzież studencka miała swoją.

Ja zaczęłam pracę tutaj jak proboszczem był Władysław Pietryka, który niespecjalnie interesował się działalnością biblioteki. Dopiero ojciec Błajerowski zabrał się energicznie za jej organizowanie. Trzeba było przejąć stare zasoby i zdecydować, co zatrzymać. To było jak sprzątnięcie stajni Augiasza, niestety, nie mieliśmy pod ręką rzeki, której koryto można by było skierować przez stare pomieszczenie biblioteki. Herkules miał łatwiej. Książki były zbutwiałe, spleśniałe i mocno związane z minionym systemem politycznym. Trzeba było to wszystko roznosić porcjami po okolicznych kontenerach – tyle tego „dobra” było. Potem resztę paliliśmy w kotłowni. W końcu można było z wyłowionymi egzemplarzami zorganizować zupełnie nową bibliotekę. Osiemnaście lat temu wystartowali. Biblioteka początkowo mieściła się w salce na końcu korytarzyka do kancelarii, pod krzyżem. Nie było to najlepsze miejsce, bo było ciasno i regałów nowych nie było gdzie postawić. Były, oprócz czterech regałów, głębokie szafy, w których książki stały w dwóch rzędach.

A kiedy przeniesliście się do obecnego pomieszczenia?

– To było chyba cztery lata temu. W tej salce mieścił się poprzednio SKOK. Trzeba było zrobić remont, a ja nie poganiałam proboszcza, bo wiedziałam, że niestety jest tam bardzo zimno, okna wychodzą na północ, słońce tu nie zagląda. Grzejniki „zabytkowe”, jeszcze chyba poniemieckie i są najwyższej letnie. Przynosiłam grzejnik elektryczny z domu, teraz proboszcz kupił olejowy, jest trochę cieplej, ale moje kolana bardzo cierpią z zimna. Nawet kwiatki źle się tu czują, ziemia ple-



śniła. Brat Adam dał mi kiedyś szczyptki „trawki” i tylko ona chce tu rosnąć.

Czy to był powód Pani rezygnacji z pracy w bibliotece?

– Zimno też, ale nie tylko. Musiałam spędzać tu parę godzin w ciągu dnia, bo książki trzeba było przebrać, opracować i zaklasyfikować, a mnie po godzinie pracy w tym zimnie nogi bolały i musiałam iść do domu. Przydałaby się i umywalka, żeby kubek umyć, ręce, marzeniem była toaleta.

Zmęczona byłam też tą niemożnością, jaka się zrobiła. Proboszcza raz tylko poprosiłam o pieniądze na zakup druków potrzebnych do biblioteki. Ciężkie było też dla mnie sprzedawanie tych starych książek na kiermaszach. Zbieraliśmy w ten sposób pieniądze na zakup nowych pozycji, ale 500 złotych, jakie ostatnio zbieraliśmy, to niewiele. A żeby ludzie przyszli na kiermasz i coś kupili, to trzeba najpierw zbierać coś dobrego „na zanętę”. Ojciec Ziółek obiecał, że dofinansuje bibliotekę, ale też nie wiedziałam dokładnie, jak to ma wyglądać. A ja nie potrafię wyciągać pieniędzy.

Musimy pamiętać, że jesteśmy parafią ludzi starych, na emeryturze, raczej biednych, którzy mają czas na czytanie, ale nie mają pieniędzy. Po każdą nową pozycję przychodzi do biblioteki, a ja nie mam ich za co kupić, jestem zupełnie bezsilna. Obiecuję ciągle, żeby poczekali, będziemy mieli.

A Rada Parafialna nie mogłaby pomóc?

– Rada Parafialna dopiero zaistniała, ważniejszych potrzeb jest bardzo dużo, a wojowanie o książkę za 30 złotych...

A może proboszcz mógłby wystąpić do wydawnictwa o takie granty książkowe?

– Myślę, że ojciec proboszcz mógłby wystąpić głównie do wydawnictwa WAM, a WAM wydaje książki często za trudne dla naszych czytelników. Na początku miały powodzenie książki rozwijające wiarę, ale teraz już nie. Jest co prawda niewielka grupa stałych czytelników, ale kiedy książek jest mało, to w pewnym momencie ja już nie mam im, co zaproponować. Książek musi stale przybywać, jeżeli chcemy utrzymać czytelnika. Zwłaszcza, że dużą konkurencję stanowi video, Internet. Z biblioteki zniknęły prawie zupełnie dzieci

Nie żał Pani tego wszystkiego, nie żał odchodzić?

– Bardzo mi jest żal. Zawsze zależało mi na tym, żeby ludzie czytali, żeby nie odchodzili od czytania książek, bo słowa drukowanego nic nie zastąpi. Książkę można odłożyć i wrócić do niej w każdej chwili i w każdym miejscu, to słowo drukowane nie ulatuje, ono zawsze jest. Autor nie może wycofać swoich myśli, nie wymaże ich jak w komputerze, jego książka jest i działa.

Moja rozmowa z panią Stasią ciągnęła się dalej, coraz bardziej osobista, pełna wspomnień i miłości do książek. Cieszy ją to, że do biblioteki zostały przyjęte dwie panie z doświadczeniem bibliotecznym, jedna i druga po polonistyce, więc będzie dobrze, ale jak to już powiedziała jest jej żal, bo związała się emocjonalnie z tym miejscem, ludźmi...

„Na razie nie mam tam odwagi wchodzić, to jest tak jak z zostawionym narzeczonym, zerwała się wież i musi upłynąć jakiś czas, żebym mogła się od tego odzwyczaić, żeby nie bolało. Jeszcze na te okna patrzę jak tamtędy przechodzę, jeszcze czasami, kiedy wstaje rano, to myślę sobie, że te książki trzeba przelożyć na tamtą półkę, a tamte znowu na inną... dziesięć lat życia poszło. A teraz czekam na jakiś nowy sygnał, na to, co mi podsunie Bóg, bo wszystko, co się działo w moim życiu, było mi podsuwane przez Pana Boga”.

Książki mają w sobie coś niezwykłego, co w różny sposób, różnych ludzi potrafi zaczarować i uwieść. Przygoda z książkami, ze słowem pisany wprowadzić nas może do innego świata, świata, w którym opowiadana przez autora historia przybiera dzięki naszej wyobraźni niezwykle i niepowtarzalny kształt.

Barbara ĆWIK

Jak „Oaza” bibliotekę organizowała

W latach 80. przy naszej parafii działało wiele grup oazowych, głównie dla dzieci i młodzieży. Dążenia wszystkich były podobne – rozwój duchowy poprzez wspólne modlitwy, Eucharystię, wyjazdy pielgrzymkowe. Ale grupa animatorów młodzieżowych wyznaczyła sobie inny cel – reaktywować bibliotekę parafialną....



Iwona Kubiś

Trudno powiedzieć kiedy, ojciec Wilczek zaczął gromadzić książki w salce na parterze przy kancelarii. Trochę dostawał od ludzi, niektóre kupował, inne wzięły się nie wiadomo skąd. Pożyczano je chyba też tylko znajomym parafianom, bo nie przypominam sobie, aby w latach siedemdziesiątych istniała tu biblioteka. Potem obyczaj ten poszedł w zapomnienie, a słowo pisane w szafkach zamknięte kurzem obrastać zaczęło.

Na początku lat 80., będąc uczennicą liceum, poszukiwałam „Jezusa z Nazaretu” Brandstaettera. Wtedy trafiłam do ojca Jerzego Karpińskiego, który pożyczył mi to dzieło. Musiałam udać się razem z nim na poszukiwania do sali, w której między innymi przechowywano zasoby biblioteczne parafii. Widok potężnych szaf, wbudowanych w ścianę, na których górne półki ojciec Jerzy wspierał się jak na drzewo, był interesujący, ale dopiero to, co po ich otwarciu ujrzałam, zrobiło na mnie prawdziwe wrażenie. Sterty książek, leżące byle jak, przykurzone delikatnie mówiąc. I wtedy zaległa się we mnie myśl, aby stworzyć bibliotekę parafialną z prawdziwego zdarzenia.

Niewiele bym zdziałała, gdyby „książkowym bakcyłem” nie zarazili się ode mnie animatorzy z mojej grupy oazowej: Andrzej Bieś, Marek Gawlik, Astusia Drath, Beata Florek i inni. Naszą propozycję przedłożyli opiekunowi „Oazy” – ojcu Wilibaldowi Jerzemu Wyplerowi, a on poszedł z nią do proboszcza Wiktora. Większość duszpasterzy pracujących wówczas w parafii dość sceptycznie potraktowała pomysł, aby dzieciaki z „Oazy” uruchomiły bibliotekę parafialną. Decydujący okazał się głos ojca proboszcza, który dał nam swoje błogosławieństwo.

Pierwszym pomysłem było przeniesienie wszystkich książek do salki oazowej. Mieściła się ona w piwnicy, pod obecną biblioteką; dziś siedzibę swoją ma tam Duszpasterstwo Ludzi Pracy. W rękach, kartonach, na plecach zataszczyliśmy wszystko na dół, a sprawę dodatkowo komplikowały wąskie, strome, kręte schody prowadzące do tych pomieszczeń. Stały się one zresztą przyczyną natychmiastowej reemigracji biblioteki do poprzedniej sali obok kancelarii, bo starszym ludziom byłoby trudno schodzić po nich. Ojciec Wiktor obdarzył nas wyjątkowym zaufaniem i, aby nie utrudniać pracy młodocianym bibliotekarzom, dał nam na stałe klucz od drzwi prowadzących na korytarz przy kancelarii.

Porządkowanie książek okazało się zajęciem interesującym, brudzącym i ... rozwijającym sprawność fizyczną. Oprócz podnoszenia ciężarów uprawialiśmy

też wspinaczkę wysokogórską (a raczej wysokopółkową) i zdobywaliśmy kwalifikacje grotolazów, czemu służyło sięganie do dna przepastnych szaf służących za półki biblioteczne. Książki swobodnie mogły stać tam trzema szeregami, a żeby sięgnąć do ostatniego, należało się wczłochać do wnętrza jak do tunelu.

Pozycji było dużo, ale ich wartość to już zupełnie inna sprawa. Niektóre zupełnie nie pasowały do profilu instytucji, którą postanowiliśmy stworzyć. Nauczono nas szacunku dla książek, więc do głowy nam nawet nie przyszło, aby coś wyrzucić. Nawet dzieł zebranych Lenina, a może Marksa, choć doprawdy nie wiadomo było, co z nimi począć. W końcu znaleźliśmy dla nich zastosowanie – stały jako trzeci szereg na półkach i nie pozwalały tym bardziej poczytnym dziełom wpadać za głęboko.

Katalogowanie trwało długo. Przychodziliśmy w swoim wolnym czasie i ręcznie spisywaliśmy wszystkie książki po kolei. Andrzej Bieś i Astusia Drath jeździli gdzieś na koniec świata, gdzie dojeżdżał raz na godzinę jeden autobus, czyli na ulicę Pawią do hurtowni materiałów bibliotecznych, i kupowali karty. Na pewno nie wykonaliśmy spisu profesjonalnie, ale na potrzeby naszych parafian wystarczył, szczególnie, że równolegle wykonany był katalog tytułowy. Czytelnicy pytali zwykle właśnie o tytuły, nie o autorów.

Był rok 1985 albo 1986, kiedy biblioteka ruszyła. Wciąż przybywało książek, chociaż na rynku wydawniczym nie było wtedy zbyt wielkiego wyboru. Większość nowych pozycji kupowaliśmy w Księgarni Archidiecezjalnej, ale niektóre trafiały w inny sposób. Najbardziej dumni byliśmy ze zdobywcia „Zapisków więziennych” kardynała Wyszyńskiego, które przywieźliśmy z pielgrzymki do Lichenia. Wydane wprawdzie przez paryski „Editions du Dialogue”, ale za to na papierze makulaturowym w okropnej, kruszącej się, tekturowej, niebieskiej okładce.

Finansami biblioteki zajmował się Andrzej Bieś, który załatwiał te sprawy bezpośrednio z ojcem Adamem Wiktorem. Proboszcz nigdy nie odmawiał, a gdy księgozbiór się rozrósł, zadbał o wstawienie do pomieszczeń biblioteki nowych półek – niższych i wygodniejszych. Poza tym dbał o dobre samopoczucie bibliotekarzy. Były to czasy „kartkowe”, a dzieciom zawsze i wszędzie, niezależnie od zawirowań historii, słodczy się należało. Wkradał się zatem ojciec Adam w godzinach „nieurzędowania” do biblioteki i, jak prawdziwy Święty Mikołaj, podrzucał nam cukierki. Z braku skarpet i butów wykorzystywał szafkę z katalogiem. Pierwszą taką kilogramową torbę oglądaliśmy z niedowie-

rzeniem, prawie obwąchiwaliśmy, przez kilka dni, zanim nieśmiało wzięliśmy po jednym. Animatorzy oazowi zrewanżowali się zresztą proboszczowi właśnie na Mikołaja. Pod wodzą Andrzeja Biesia, który już wówczas na plebani czuł się jak u siebie w domu, wdarliśmy się na piętro, tam zdaje się obowiązuje już klauzula, i zawiesiliśmy na kłamce od sypialni ojca Wiktora skarbonkę w kształcie pliku dolarów. Jak sam obdarowany twierdził, pomysł ten i sam prezent spodobały mu się niezmiernie.

Oprócz proboszcza, biblioteka miała jeszcze dwoje opiekunów. Modlitwą wspierał nas ojciec Wypler, a gospodarskim okiem od czasu do czasu spozjrzała siostra Amicja. Wówczas w naszej parafii były serafitki: przełożona, zakrystianka, kucharka i katechetka. To właśnie ona, czyli siostra „Amunicja” jak ją nazywaliśmy, pilnowała, aby kurze były starte a podłoga umyta. Potem trzeba było jeszcze zachecać, czy zatwierdzi wyniki naszych wysiłków i nie odeśle do poprawki.

Z frekwencją czytelników było jak obecnie, czyli trochę kulawo. Za to bibliotekarze pełni byli nowych inicjatyw. Andrzej Bieś zaproponował kiedyś, abyśmy stworzyli „dział ksiąg zakazanych”, które pożyczano by tylko zaufanym czytelnikom. Na szczęście nie wprowadziliśmy tego w czyn. Kolejnym pomysłem była akcja odzyskiwania nieoddanych książek. Przepisaliśmy ręcznie, już nie pamiętam przez kogo dostarczoną z placówki publicznej formułkę upomnienia, która nakazywała zwrot pożyczonych pozycji pod groźbą kary pieniężnej, i wysłaliśmy czytelnikom zalegającym ze zwrotem. Zdyscyplinowani parafianie w większości pospieszili oddać nam bezcenne woluminy, natomiast jeden sympatyczny starszy pan stwierdził, że miał ochotę zatrzymać książki, bo ciekaw był, jak będzie wyglądał ten pracownik biblioteki, który zgłosił się do niego, aby wyegzekwować karę, o czym była mowa w piśmie.

Ogólnie ta praca (słowo „wolontariat” było wówczas nieznanne) bawiła nas niezłe, szczególnie, kiedy po zakończeniu godzin urzędowania zaczynaliśmy porządkować salkę. Był to czas opowiadania kawałów, na który to kwadrans przychodzili inni oazowicze.

Biblioteka pod opieką „Oazy” nie działała zbyt długo. Marek Gawlik postanowił rozpocząć nowicjat u jezuitów, rok później w jego ślady poszedł Andrzej Bieś. Beata Florek wcześniej wstąpiła do zakonu Sacre - Coeur. Ja rozpoczęłam studia, po mnie Astusia. Zajęć było dużo, nie zostawało dość czasu na prowadzenie biblioteki. Na szczęście zaopiekowali się nią wówczas dorośli i profesjonalni parafianie. Ale to już zupełnie inna historia ...



Bogdan Szyszko

„Nasza ankieta”

Na wstępie dziękujemy tym wszystkim, którzy zechcieli odpowiedzieć na nasz apel i wzięli udział w ankiecie naszego pisma. Z ponad 900 szt. rozprawdzonych druków ankiet wróciło do nas 55 wypełnionych, co stanowi 6,1 %. Z badań prasoznawczych wynika, że zazwyczaj odsetek jest o wiele niższy i oscyluje wokół 1 % nakładu.

Dziękujemy Wam, Drodzy Czytelnicy, że zechcieliście podzielić się z nami uwagami dotyczącymi naszego wspólnego dzieła, jakim jest „Głos Pocieszenia”. Z uwag, które bardzo często dołączaliście do ankiety, wynika, że czytacie nasze pismo chętnie i życzyście nam powodzenia w dalszym jego ulepszaniu. Spróbujemy Was nie zawieść.

Omawiając wyniki ankiety będziemy używali zwrotu „respondenci” na oznaczenie tych wszystkich, którzy w ankiecie zechcieli wziąć udział, w odróżnieniu od „czytelników”, którzy stanowią całość kupujących nasze pismo. Procentowe wyniki nie zawsze sumują się do 100, gdyż nie wszyscy respondenci podali swoje pełne dane.

W naszej ankiecie wzięło udział 55 osób. 73 % z nich to kobiety, 27 % – mężczyźni. Średnia wieku naszych respondentów to 61 lat (rozpiętość wiekowa od 16-82).

46 % respondentów deklaruje wykształcenie wyższe, 37 % średnie, 11 % – zawodowe i podstawowe.

Paleta zajęć i zawodów wykonywanych przez naszych respondentów jest bardzo zróżnicowana – są wśród nich emeryci, malarz, nauczyciele, inżynierowie, krawcowa, wydawca, telefonistka, historyk sztuki i nawet uczeń.

Większość z respondentów zadeklarowała, że czyta każdy numer „Głosu Pocieszenia” (85 %), który najczęściej jest nabywany przy parafialnym stoisku z prasą (67 %) lub u kolportera naszej gazety (31 %). Mamy nadzieję, że ta druga forma zacznie w najbliższym czasie dominować – szukajcie po Mszach św. naszego kolportera przy wyjściu z kościoła!!!

Nasi respondenci w przeważającej części kupują „Głos Pocieszenia” zaraz po jego ukazaniu się (82 %), a po jego przeczytaniu kolekcjonują gazetę (69 %), bądź oddają znajomym lub rodzinie (25 %). Z powodów jako decydujące przy zakupie wymieniają Państwo najczęściej chęć bycia poinformowanym o tym, co się dzieje w parafii.



Ostatni numer „Głosu Pocieszenia”, w którym była ankieta, rozprawdzały nasze nowe kolporterki. Serdecznie dziękujemy.

Większość uczestników ankiety (69 %) uważa, że cena gazety nie powinna być oznaczona, a kupujący powinni dawać „co łaska”.

Jeśli chodzi o rubryki bądź tematykę, które nasi respondenci oceniają jako najbardziej dla nich interesujące, to prym wiodą tu rozmowy z duszpasterzami (89 %), rozmowy z ciekawymi ludźmi z naszej parafii (80 %), artykuły historyczne dotyczące dziejów naszej parafii (78 %), sprawozdania i relacje z wydarzeń parafialnych (78 %) i kalendarium wydarzeń parafialnych (76 %). Z tematów, które chcielibyście Państwo, żeby na naszych łamach były poruszane, najczęściej pojawiają się te związane z historią: Towarzystwa Jezusowego, Parafii i jezuitów, ale też takie, które wyjaśnia historię dogmatów w Kościele czy też opisy sposoby zapobiegania najczęstszym chorobom.

W dotychczasowych numerach „Głosu Pocieszenia” najbardziej w pamięć naszych respondentów zapadły i podobały się rozmowy z duszpasterzami, szczególnie z o. Proboszczem, opisy ich sylwetek, wywiady z ciekawymi ludźmi z naszej parafii, artykuły teologiczno-formacyjne o. Jana Ożoga oraz strony Rady Osiedla, a także teksty dotyczące bieżących wydarzeń w parafii dostarczające wiedzy na temat tego, co się wokół nas dzieje.

Większość z ankietyowanych (81 %) uważa, że tematy poruszane w „Głosie Pocieszenia” są aktualne i opisane wyczerpująco, choć są i tacy, którzy uważają, że są zbyt krótkie i powierzchowne (7 %). Szatę graficzną naszego pisma oceniają Państwo jako atrakcyjną (76 %), dla większości respondentów wielkość czcionki używanej w gazecie jest wystarczająca (64 %), a tylko dla ok. 15 % jest zbyt mała.

Generalnie „Głos Pocieszenia” jest oceniany jako ciekawy (89 %) i wart polecenia (89 %), i zapewne dlatego nasi respondenci chcieliby, żeby ukazywał się co miesiąc (71%) lub co kwartał (21 %).

67 % naszych respondentów czyta inną, poza naszym czasopiśmie, prasę katolicką (51 % spośród nich czyta *Niedzielę*, 49 % *Gościa Niedzielnego*, 24 % *Posłańca*, 19 % *Nasz Dziennik*, 14 % *Miłujcie się*, 11 % *Tygodnik Powszechny*, po 8 % *Nowe Życie* i *Źródło*. Oprócz tego wymieniają Państwo jeszcze 16 innych tytułów).

Na końcowe pytanie o to, co chcielibyście Państwo zmienić w „Głosie Pocieszenia” otrzymaliśmy mnóstwo sugestii związanych z nowymi rubrykami, nawiązaniem współpracy redakcyjnej z konkretnymi osobami czy też podjęciem na naszych łamach różnorodnej tematyki, dotąd, zdaniem Państwa, pomijanej. Większość z naszych respondentów chwali nas za całokształt naszej pracy, ale niektórzy mają konkretne uwagi dotyczące, np. graficznego opracowania tekstów, braku koloru w środku numeru czy też stosowania jaśniejszych poddruków, bo ciemne utrudniają czytanie liter.

Wszystkie Państwa uwagi są dla nas bardzo cenne i za wszystkie serdecznie dziękujemy. Będziemy się starali brać je pod uwagę przy redagowaniu kolejnych numerów „Głosu Pocieszenia”. Każda gazeta czy czasopismo jest żywe wtedy, gdy czytelnicy znajdują w nim treści, którymi żyją. Dlatego w tym miejscu apeluję do Was, Drodzy Czytelnicy: spróbujcie przelać na papier to, co Was boli, obchodzi, zastanawia. Przesyłajcie do nas swoje pytania i przemyślenia. Chcielibyśmy, żeby nasza gazeta stała się swoistym forum wymiany myśli i koncepcji dotyczących naszego wspólnego dobra, naszej małej, lokalnej wspólnoty – naszej Parafii.

Wszelkiego rodzaju pytania, sugestie, przemyślenia, a może i artykuły (do czego bardzo zachęcamy, bo ciągle poszukujemy wytrwałych współpracowników) prosimy przysyłać na adres: Redakcja „Głosu Pocieszenia”, al. Pracy 26, 53-232 Wrocław; lub adres internetowy: glospocieszenia@tlen.pl.

W imieniu Redakcji
Bogdan SZYSZKO

PS. Dzięki staraniom o. Proboszcza mogliśmy rozdysponować wśród Czytelników, którzy uczestniczyli w naszej ankiecie 25 nagród książkowych (zostały doręczone). Gratulujemy nagrodzonym i życzymy miłej lektury.

Bohaterowie odchodzą

Na przełomie stycznia i lutego obchodzimy dwie szczególne rocznice związane z Armią Krajową – konspiracyjną częścią Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej działającą w latach II wojny światowej. 14 lutego obchodziliśmy 65. rocznicę przemianowania dotychczasowego Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową, a 19 stycznia – 62. rocznicę rozwiązania AK.

Zadaniem AK, której początków należy upatrywać w powstałej 27 września 1939 r. Służbie Zwycięstwu Polski, był udział w odbudowie Państwa Polskiego poprzez walkę zbrojną, której fazę kulminacyjną miało stanowić ogólnonarodowe powstanie. Oddziały dywersyjne i partyzanckie AK przeprowadziły wiele akcji bojowych, podejmowały też walkę w obronie przed hitlerowcami ludności pacyfikowanych wsi i miast, a na wschodnich ziemiach RP w obronie ludności przed działaniami UPA. W szczytowym okresie istnienia w 1944 r. jej stan liczebny przekroczył 300 tys. ludzi. Wiosną i latem 1944 r. AK przystąpiła do realizacji planu „Burza” – sformowane wtedy duże jednostki walczyły z Niemcami na bezpośrednim zapleczu frontu. 31 lipca 1944 r. podjęto decyzję o rozpoczęciu w Warszawie akcji zbrojnej nazwanej później Powstaniem Warszawskim. Po klęsce powstania i rozwiązaniu AK część jego członków kontynuowała działalność niepodległościową w takich organizacjach jak „Nie”, Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj czy WiN. W latach 1944-45 kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy AK zostało wywiezionych i uwięzionych w ZSRR. W Polsce do 1956, a często i później, żołnierze AK byli represjonowani, wielu z nich na podstawie fałszywych oskarżeń skazano na karę śmierci bądź wieloletnie więzienie.

Wśród nas mieszkają jeszcze ludzie, dla których wyżej wymienione fakty stanowią część ich życiorysu. Często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że być może niepozorny starszy pan, którego mijamy niemal codziennie w drodze do pracy czy szkoły uczestniczył kiedyś w wydarzeniach, o których czytamy na stronach podręczników historii. Tacy ludzie żyją pośród nas, ale niestety, jest ich coraz mniej, a w życiu ich dzieci i wnuków, a także nas samych, historia nieubłaganie przegrywa z terażniejszością.

Jednym z takich ludzi, o których życiorysach ale i zasługach warto pamiętać jest śp. ppor. Kazimierz Ratymirski, który odszedł spośród nas 26 grudnia 2006 roku.

Urodził się 1 lipca 1921 r. w Jaworowie. Od 1935 r. mieszkał we Lwowie. Od października 1939 r. uczestniczył w konspiracji (pseud. Iwo) w ramach Harcerskiej Grupy Wywiadowczej „Li-

lia”. Zagrożony aresztowaniem wyjechał do Lubaczowa, gdzie nadal działał w podziemiu – brał udział w licznych akcjach sabotażowo-dywersyjnych przeciw hitlerowcom i w walkach obronnych z oddziałami UPA.



Kazimierz Ratymirski

Aresztowany w czerwcu 1943 r., po ciężkich przesłuchaniach trafił do obozu w Zamościu, skąd uciekł i wrócił do oddziału partyzanckiego. W czerwcu 1944 r. ponownie aresztowany, został ponownie osadzony w więzieniu w Zamościu. Podczas przesłuchań wybito mu wszystkie zęby i połamano zębra. Nie wydał nikogo. Przeżył. Po uwolnieniu przez wkraczające wojska sowieckie, dołączył do swego oddziału biorącego udział w akcji „Burza”. W styczniu 1945 r. dowodził brawurą, udaną akcją uwolnienia więźniów z więzienia w Lubaczowie. W styczniu 1946 r. przyjechał do Wrocławia. Po ujawnieniu w kwietniu 1947 r. uciekł przed UB, unikając aresztowania i ukrywał się do 1956 r. Po 1956 r. pracował jako agrotechnik, nadal będąc niepokojony i szykanowany przez władze komunistyczne. W 1980 r. podjął działalność w NSZZ „Solidarność” Cukrowni „Strzelin”. W roku 1982 przeniesiono go na emeryturę. Długoletni aktywny członek Światowego Związku Żołnierzy AK, wielokrotnie odznaczony medalami i odznaczeniami bojowymi. Uehonorowany stopniem oficerskim w 2001 roku.

Jego żona – Stanisława, harcerka z Sambora, dzielnie znosiła szykany i prześladowania przez cały okres jego ukrywania się. Zmarła w sierpniu 2006 r.

Rozglądajmy się dookoła. Bohaterowie żyją wśród nas. I śpieszmy się z ich docenieniem i ujawnieniem ich zasług – szybko odchodzą.

Bogdan SZYSZKO

Dziękuję p. Michałowi Haniszewskiemu za dostarczenie materiałów do niniejszego tekstu.

KLUB SENIORA JUŻ DZIAŁA

„Jesień życia nie musi być nudna” – tak zaśpiewano 9 lutego br. na otwarciu Klubu Seniora w siedzibie Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek przy ul. Blacharskiej 12/1.

Dzięki pomysłowi i inicjatywie Pani Romy Porady, która zmobilizowała kilka aktywnych osób i zachęciła do podjęcia nowego wyzwania, przeprowadzono wstępne rozmowy z członkami Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek. Przedstawione przez nas cele działania znalazły pełne zrozumienie i aprobatę członków Rady. Pragniemy bowiem zapraszać do Klubu te osoby, które nie chcą poddawać się skutkom upływającego czasu, chcą znajdować nowych przyjaciół, realizować i poszerzać swoje zainteresowania oraz mądrze i przyjemnie wypełniać wolny czas.

Rada Osiedla w pięknym lokalu przy ul. Blacharskiej 12/1 udostępniła nam pomieszczenie, w którym spotykać się możemy w każdy czwartek w godz. od 14-tej do 16-tej. Chcemy w naszym planie uwzględnić takie tematy, które zainteresują wiele osób. Mogą to być na przykład rozmowy o zdrowiu, pasjach, kulturze, historii naszego miasta, a także udział w imprezach kulturalnych i inne.

Mamy już na koncie naszego działania dwa spotkania z Seniorami. Pierwsze odbyło się pod koniec ubiegłego roku, a kolejne po nie-



Zarząd Klubu Seniora "NA BLACHARSKIEJ"

pełna półtoramiesięcznej przerwie. Dzięki naszej inicjatywie Rada zaprosiła również Proboszcza naszej parafii. Na pierwszej w nowym roku sesji został zawieszony i poświęcony krzyż, który odtąd towarzyszyć będzie w naszej pracy.

A więc Klub, który otrzymał oficjalną nazwę Klub Seniora "NA BLACHARSKIEJ" już działa i zaprasza do współpracy wszystkich chętnych. Pamiętajmy, że to od nas zależy jak długo zachowamy radość i chęć do aktywnego życia.

Zarząd KS

Po drugiej stronie naszego osiedla, na Grabiszynie, działa prężnie od stycznia 2006 r. drugi klub seniora prowadzony przy Szkolnym Ośrodku Kultury „SZOK” przy ul. Różanej 4/6, w budynku należącym do SM „Metalowiec”. Zrzesza on już około pięćdziesięciu stałych członków, natomiast z różnego rodzaju zajęć

przez niego stale organizowanych skorzystało ponad sto osób. W każdy poniedziałek prowadzone są zajęcia z choreoterapii, we wtorki seniorzy mogą uczyć się obsługi komputera, środy z kolei poświęcone zostały zajęciom kulturalno-sportowym. W każdy czwartek prawnik udziela ludziom starszym porad z zakresu prawa cywilnego, rodzinnego oraz prawa karnego, zaś w ostatnie poniedziałki miesiąca seniorzy korzystają z opieki lekarskiej.

Zapraszamy serdecznie wszystkich zainteresowanych mieszkańców osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek do aktywnego uczestnictwa w powstających i szybko rozwijających się formach integracji ludzi starszych. Na pewno każdy znajdzie w ich bogatych programach coś interesującego dla siebie, a przy tym otworzy się na drugiego człowieka!

(PG)

PREZENTACJA RADNYCH

Maria Sereja

- do czerwca 2006 r. Sekretarz Rady Osiedla; tę pracochłonną i męczącą wzmocniła funkcję przekazała młodzieży;
- współpracuje z zarządem Klubu Seniora „Na Blacharskiej”, który już od 3 miesięcy ciekawie organizuje czas na osiedlu tym, którzy czują się samotni i opuszczeni;
- absolwentka VI Liceum Ogólnokształcącego w Stądłowicach oraz filologii polskiej na UW; hoby: muzyka kameralna, symfoniczna, opera, literatura po ostrej selekcji;
- lubi: ludzi;
- rodzina: liczna, pracowita, wykształcona;
- e-mail: msradna@interia.pl



Adam Janeczek:

- Przewodniczący komisji rewizyjnej;
- data urodzenia: 31.07.1939 r.;
- absolwent Politechniki Wrocławskiej;
- emerytowany inżynier-mechanik;
- hobby: majsterkowanie oraz drobne naprawy w domu i samochodzie;
- lubi: wycieczki poza miasto, telewizję i komputer;
- rodzina: żona Irena, syn Paweł, synowa Jola i wnuczek Piotr;
- e-mail: ajaneczek1@o2.pl



DZIURY NA ULICACH OSIEDLA

Choć zima w tym roku niezbyt nam doskwiera, to na drogach osiedla pojawiły się liczne dziury. Jest szansa, aby dzięki pośrednictwu Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek zniknęły szybciej i nie narażały nas na koszty związane z naprawą samochodów.

Chociaż, oczywiście, można starać się o odszkodowania za uszkodzenia w naszych pojazdach, to jest to jednak droga uciążliwa, czasochłonna i nie dająca gwarancji końcowego sukcesu. Może zatem warto naszą energię spożytkować na działania, mające na celu wyeliminowanie dziur na naszych osiedlowych drogach.

Prosimy wszystkich mieszkańców o przesyłanie informacji z podanymi lokalizacjami ubytków na powierzchni jezdni. Wszystkie one zostaną przekazane w jednym zbiorczym piśmie, pod koniec marca, do Zarządu Dróg i Komunikacji wraz z odpowiednim wnioskiem o naprawę. Do Państwa dyspozycji są wszystkie adresy Rady Osiedla.

• INFORMATOR OSIEDLOWY • INFORMATOR OSIEDLOWY •

Widoczny pierwszak

Krótko przed feriami zimowymi nasze osiedlowe podstawówki odwiedzili policjanci. Nie była to żadna kontrola, lecz prewencyjne spotkanie dotyczące bezpieczeństwa najmłodszych w ruchu drogowym. Pierwszoklasiści otrzymali również upominki – zestawy zawierające opaskę odblaskową na rękę i naklejki na plecaki ufundowane przez Radę Osiedla. Akcja miała na celu podniesienie bezpieczeństwa dzieci szczególnie w czasie ferii, gdy spędzają więcej czasu same. Pogadanki zostaną powtórzone w przyszłym roku i już na stałe wpiszą się w „edukacyjny kalendarz” uczniów. MW

Stłpki na Alei Pracy

Na początku lutego przy przejściu dla pieszych na Alei Pracy, tuż obok kościoła pojawiły się stłpki przeszkodowe uniemożliwiające pojazdom parkowanie. Wszystko to po to, aby zwiększyć bezpieczeństwo pieszych. Wcześniej pojazdy parkowały bezpośrednio przed pasami co ograniczało widoczność. Teraz nie można się już w tym miejscu zatrzymywać.

To pierwszy z rozwiązyanych problemów na Alei Pracy. Rada Osiedla skierowała również odpowiedni wniosek o ustawienie znaku zakazującego wjazdu w tę ulicę TIRów, które od pewnego czasu zjeżdżają z drogi krajowej nr 5 (Hallera) i wracają na nią ponownie na skrzyżowaniu Alei Pracy z Grabiszyńską. Wniosek Rady umotywowany został odpowiednim pismem mieszkańców. Zmiany w organizacji ruchu już wkrótce. MW

Program uspokojenia ruchu drogowego

Pod koniec stycznia Rada Osiedla złożyła dziewięć obszernych i dobrze uzasadnionych wniosków do programu uspokajania ruchu drogowego. Inwestycje mają zostać wykonane w ciągu kilku najbliższych lat przy pełnym finansowaniu z budżetu miasta.

Wytypowane ulice z naszego osiedla do tego programu to: Pierwiosnkowa, Różana, Bzowa, Inżynierska, Budowlana, Lakiernicza, Ojca Beyzyna, Podróżnicza, Odkrywców. Przy ich doborze kierowaliśmy się głównie wcześniejszymi wnioskami mieszkańców osiedla. Wnioski zostały podzielone na trzy kategorie: ulice przylegające do obiektów, w których przebywają dzieci do 15 roku życia (szkoły, domy kultury, świetlice), placów zabaw lub stanowiące drogę dojścia do szkół; ulice przelotowe wykorzystywane do obsługi ponadosiedlowej lub stanowiące dogodny skrót między trasami komunikacyjnymi o dużym natężeniu ruchu oraz in-



ne drogi wymagające spowolnienia. Wszystkie wytypowane przez nas ulice spełniają pierwsze dwa kryteria (czyli te najważniejsze) i mają szansę na priorytetowe potraktowanie przez Miasto.

Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że do ZDIKu realizującego program wpłynęło dwadzieścia wniosków. Nasze stanowią prawie połowę wszystkich. Czekamy więc na realizację. MW

Pojemniki do segregacji odpadów

Wielu mieszkańców Grabiszynka pytało nas w ostatnim czasie o możliwość ustawienia pojemników do segregacji odpadów na mniejszej części naszego osiedla, tymczasem mało kto wie, iż pierwsze takie pojemniki pojawiły się na ul. Tapi-cerskiej i stoją tam od kilku miesięcy. Jednocześnie pragniemy zachęcić wszystkich do troski o środowisko naturalne poprzez segregację odpadów. Aby to ułatwić, podejmiemy kroki w celu zwiększenia liczby pojemników do recyklingu na obszarze osiedla.



Nowy biuletyn osiedlowy

Dotychczasowi redaktorzy stron osiedlowych w Głosie Pocieszenia, dzięki uprzejmości Rady Osiedla oraz Parafii, rozpoczęli prace nad powstaniem nowego biuletynu osiedlowego. Będą to cztery strony pełne informacji o tym, co ważne, nowe i ciekawe. Chcemy stworzyć forum wymiany informacji, przestrzeń dla szkół, klubów seniora i wielu istniejących wokół nas instytucji i organizacji. Mamy nadzieję, że będzie to również ciekawy sposób prezentacji działań i inicjatyw Rady Osiedla. Zapraszamy więc wszystkich chętnych do współpracy. Można się z nami kontaktować za pośrednictwem maila: os.grab@wp.pl, telefonicznie: 0 71 360 11 17 (całodobowa poczta głosowa) oraz podczas dyżurów radnych. W połowie marca uruchomimy stały dyżur redaktorski w siedzibie Rady przy ul. Blacharskiej 12/1. Pierwsze wydanie już na Wielkanoc! Będzie ono dostępne jako wkładka do Głosu Pocieszenia oraz darmowo w wybranych punktach usługowych na terenie osiedla. MW

Zabudowa na Stolarskiej

Z początkiem roku wygradzony został teren położony przy przedłużeniu ulicy Stolarskiej, Raclawickiej i Rymarskiej. Rozpoczęła się budowa nowych budynków mieszkalnych. Będą one miały cztery kondygnacje i podziemne ga-

raże. Termin ich oddania to połowa 2008 roku. W związku z inwestycją nie dojdzie do połączenia ul. Stolarskiej z Raclawicką. Na końcu obecnie istniejącej ulicy ustawione zostaną słupki przeszkodowe uniemożliwiające przejazd. MW

Zajęcia dla dzieci

Szkolny Ośrodek Kultury „SZOK” zaprasza od poniedziałku do piątku w godz. od 15.00 do 19.00 wszystkie dzieci do swojej świetlicy przy ul. Różanej 4/6 na nieodpłatne zajęcia pomocy w nauce pod czujnym okiem wychowawców. MW

Zimujące komary

Wydział Środowiska i Rolnictwa zaleca profilaktyczne niszczenie zimujących samic komarów. Wzorem lat ubiegłych, prostymi domowymi sposobami należy likwidować komary, zarówno w piwnicach, na strychach, klatkach schodowych, jak też w altanach ogrodów działkowych, tj.: wykorzystanie odkurzacza, zmiotki i każdego innego przedmiotu do usuwania z sufitów oraz górnych części ścian uspionych komarów. Ponieważ w pomieszczeniach zimują głównie zapłodnione samice, niszcząc je nie dopuścimy do zniszczenia jaj wiosną. Niszczenie zimujących samic komarów powinno wpłynąć na zmniejszenie wszelkich uciążliwości związanych z ich obecnością w środowisku.

[Zabudowa na Stolarskiej]

Z początkiem roku wygradzony został teren położony przy przedłużeniu ulicy Stolarskiej, Raclawickiej i Rymarskiej. Rozpoczęła się budowa nowych budynków mieszkalnych. Będą one miały cztery kondygnacje i podziemne garaże. Termin ich oddania to połowa 2008 roku. W związku z inwestycją nie dojdzie do połączenia ul. Stolarskiej z Raclawicką. Na końcu obecnie istniejącej ulicy ustawione zostaną słupki przeszkodowe uniemożliwiające przejazd. MW

DYŻURY

Dyżury radnych i Policji z KP Grabiszyniek: I i III czwartek miesiąca w godz. 17.30-18.30 przy ul. Blacharskiej 12/1 (lokal RO); II i IV środa miesiąca w godz. 16.00-17.00 przy ul. Hallera 149 (świetlica ROMDOMU)

Dyżury strażnika miejskiego: każdy piątek w godz. 17.00-18.00 przy ul. Blacharskiej 12/1; każda środa w godz. 13.00-14.30 przy ul. Różanej 4/6

Wszelkie zgłoszenia można kierować pod numerami: 986 – centrala straży miejskiej; 696 55 34 46 – numer bezpośredni do strażnika.

Kontakt: drogą elektroniczną: e-mail: os.grab@wp.pl; telefonicznie: 071 360 11 17; listownie: Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek, ul. Hallera 149, 53-201 Wrocław; www.grabiszyniek.prv.pl

Roraty w nowej formule



23 grudnia zakończyły się roraty. Adwentowe nabożeństwa odbywały się przy licznych udziałach zarówno dorosłych jak i dzieci. Niesamowity klimat tworzyły adwentowe świece, które każdy otrzymywał przy wejściu, a zapalone rozświetlały mrok i zwiastowały radosne przyjście Zbawiciela. Wszyscy dziękujemy naszym grupom parafialnym za przygotowywanie roratnich śniadań, które okazały się świetnym pomysłem na integrację i bliższe poznanie się Parafian. Ta forma przeżywania wspólnoty podczas Adwentu, jak można sądzić po sporej na nich frekwencji, ma przed sobą wielką przyszłość. Specjalne podziękowania należą się panom Stanisławowi Godorowskiemu i Piotrowi Szlasię, którzy koordynowali całe przedsięwzięcie oraz pani Iwonie Kościelskiej i o. Jakubowi Cebuli SJ, którzy przygotowywali roraty dla dzieci.

Świąteczne podziękowania



24 grudnia o północy, wraz z całym Kościołem, rozpoczęliśmy świętowanie uroczystości Narodzenia Pańskiego. W naszym kościele po „Pastercie” drugi rok z rzędu przełamaliśmy się opłatkiem i złożyliśmy życzenia świąteczne.

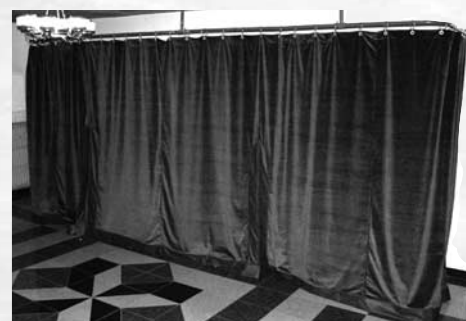
W imieniu naszych Duszpasterzy i Parafian, wyrażamy naszą wdzięczność wszystkim, którzy wysiłkiem i pracą przyczynili się do godnego przeżycia świąt Bożego Narodzenia: pani Stasi Ulikowskiej za posprzątanie kościoła; siostrze Miriam za dekorację kwiatową ołtarza; panu organiście za oprawę muzyczną; panom, którzy przywieźli i obsadzili choinki, bratu Piotrowi za ciężką pracę w zakrystii oraz klerykom – Pawłowi Beniowi SJ, Jakubowi Szelce SJ i Leszkowi Wilczakowi SJ, za pomoc na różnych frontach. W sposób szczególny dziękujemy p. Krzysztofowi Cudo z Krakowa, który wspólnie z żoną Barbarą zaprojektował i wykonał wspaniałą szopkę w dolnym kościele.

Nowe grupy w kawiarence



Po przerwie świątecznej wznowiła swoją działalność nasza parafialna Kawiarenka. Gorąco zachęcamy do korzystania z jej usług po niedzielnych Mszach św., jak również do czynnego włączenia się w jej działalność poprzez pieczenie ciasta na niedzielę. Przypominamy, że cały dochód ze sprzedaży ciasta przeznaczony jest na wsparcie finansowe dzieci z ubogich rodzin w naszej parafii. Po kawiarenkowym jubileuszu do pomocy zgłosiło się sporo chętnych do okazjonalnego pieczenia ciast, szczególnie spośród tych, którzy wcześniej już w tym dziele pomagali. Pierwsza grupa młodzieżowa, która tak niedawno przechodziła swój bojowy chrzest, nie dość, że obsługuje swoje dyżury, to jeszcze, zdarza się, że pomaga innym grupom. Dochodzą nas też słuchy, że organizuje się druga grupa młodzieżowa, do której zgłosiło się już 9 osób. Swoją służbę mają zacząć po sesji egzaminacyjnej. Gratulujemy zapału i życzymy wytrwałości! Oczywiście z ustęsknieniem czekamy na następnych.

Sprawozdanie konta remontowego



Od 10 grudnia do 13 stycznia przychód naszego parafialnego konta remontowego (z tacy, zmiany tajemnic różańcowych i z indywidualnych ofiar na remont kościoła) wyniósł 12.503 zł, a wydatki 2.522 zł, natomiast w okresie od 13 stycznia do 4 lutego analogicznie 9.918 zł i 512 zł. Wydatki to koszty zakupu i montażu kotary w przedsionku kościoła, która ma chronić przed utratą nagrzanego powietrza. Na kolejne złożą się m.in. te związane z dokończeniem malowania budynku katechetycznego, remontem tamtejszych toalet oraz z malowaniem pomieszczeń przy bibliotece parafialnej. Bieżący stan konta remontowego wynosi 23174 zł.

Nasi górnicy



W Niepokalanowie obył się w dniach 26-28 stycznia VII Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastoralek „Nasze wieczne kolędowanie”. Na festiwalu naszą parafię reprezentowały Joanna i Anna Wojciechowskie. Asia zdobyła nagrodę w kategorii solistów do lat 15. Warto dodać, że ową nagrodę należy traktować jako Grand Prix, gdyż oprócz niej przyznano jedynie wyróżnienia. Asia nie dość, że pięknie zaśpiewała, to jeszcze sama sobie akompaniowała na syntezatorze. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 071 339-16-74 lub 0 71 360-10-18; www.dworzak.pl

Chrzty od 01.01 do 18.02.2007



Laura Liliana Nagaj; Piotr Henryk Klabik; Sławomir Jan Pagowski; Jan Tomasz Waluśkiewicz; Julia Agnieszka Walczak; Tomasz Franciszek Sawicki; Marcin Janusz Dobrowolski; Ignacy Perduta; Maciej Maksymilian Widera; piotr Tomasz Faron; Krzysztof Kamil Sala; Oskar Dawid Czajkowski; Piotr Szymon Helt; Paulina Ewa Harbaruk; Oliwier Karol Jerszyński; Helena Grażyna Bielak; Maja Matylda Rokita; Maja Aleksandra Dziedzic; Anna Barbara Krysak; Natalia Kornelia Rutkowska; Pola Jolanta Gizińska.

Śluby od 01.01 do 17.02.2007



Agnieszka Kielb – Andrzej Kielb; Małgorzata Kras – Bartłomiej Cisak; Marta Szajneman – Wojciech Szuba.

Pogrzeby od 13.12.2006. do 13.02.2007



Czesław Warciszewski; Stanisław Zdzisław Lenczkiewicz; Kazimiera Puzio; Genowefa Lesiak; Barbara Kliś; Eleonora Bączkowska; Mieczysław Schlosberger; Lucjan Alojzy Starczyński; Ryszard Jerzy Grzeczka; Zygfryd Zaporowski; Zofia Rynkiewicz; Jerzy Benedykt Kowalski; Maria Barbara Wysocka; Wiesława Romana Klama; Zdzisław Szlasa.

Droga Krzyżowa

W każdy piątek: dla dorosłych – godz. 17.30 (kaplica górna); dla dzieci – godz. 17.30 (kaplica dolna); dla młodzieży – godz. 20.00 (kaplica dolna).

Gorzkie Żale

Nabożeństwa z kazaniem pasyjnym o. Jana Mazura – w każdą niedzielę, godz. 17.00.

Kancelaria parafialna

czynna w poniedziałek, środę, czwartek i piątek w godz. 8.00-9.00 i 16.00-17.30 z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO S.A. I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394

Biblioteka parafialna

czynna w piątki w godz. 17.00-18.00; w niedzielę w godz. 10.00-13.00

Głos Pocieszenia” – gazeta parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

opiekun: o. Wojciech Ziółek SJ, Bogumił Nowicki – **red. naczelny**; Iwona Kościelska – **sekretarz red.**;
redakcja: Barbara Ćwik, Dorota Kaniecka, Łukasz Kłobucki (foto), Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko; **stale współpracują**: Krzysztof Matolicz (foto), Agnieszka Leja, Piotr Rydzak, Marcin Kisiecki (grafika), Marek Witek i Paweł Godorowski i Marek Witek (strony Rady Osiedla). **Okładka**: Dobrochna Fryc
Spotkania kolegium redakcyjnego: poniedziałki, godz. 19.00 (sala w budynku katechetycznym w ogrodzie – Ip).
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Skład i łamanie tekstów:

Agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl, tel./fax: 071 788 95 15, poczta@b-en.pl

Rządowa nagroda dla o. C. Prakash`a

Tegorocznym laureatem rządowej Nagrody Praw Mniejszości w Indiach został hinduski jezuita. O. Cedric Prakash, który od 5 lat kieruje Centrum Praw Człowieka „Prashant” w Ahmedabadzie. O. Prakash, który w tym roku otrzymał również francuski order Legii Honorowej, nie ukrywa, że sytuacja grup mniejszościowych w Indiach, a szczególnie w stanie Gujarat jest wręcz przerażająca. Dotyczy ona zarówno muzułmanów jak i chrześcijan. Zdaniem o. Prakash w niektórych stanach Indii chrześcijanie są zepchnięci na margines społeczny oraz pozbawieni podstawowych praw. „W południowych Indiach, w Bangalurze, fundamentalści hinduscy przetrzymują w areszcie domowym tamtejszego arcybiskupa. W stanie Gujarat chrześcijanie nadal podlegają karom cielesnym”. O. Prakash przyznał, że na poziomie centralnym władze starają się chronić prawa grup mniejszościowych, niemniej jednak o wiele trudniej sytuacja wygląda w terenie, gdzie nie brak wrogich postaw wobec mniejszości. „Jako Centrum Praw Człowieka »Prashant« zrobiliśmy wiele, stając w ich obronie. Idziemy do sądów, odwołujemy się do Sądu Najwyższego, gdyż chcemy wykorzystać tkwiące w ludziach uprzedzenia i stworzyć atmosferę zgody. Korzystamy też z mediów, aby świat dowiedział się o przerażającej sytuacji muzułmańskich i chrześcijańskich grup mniejszościowych w Indiach. Kościół na tym polu jest bardzo aktywny” – stwierdził hinduski jezuita.

zonym i Internowanym. Znamienią jest również troska, jaką obdarzał ubogich i bezrobotnych, którzy w tamtym okresie wymagali szczególnego wsparcia. W roku 1989 został mianowany honorowym członkiem „Solidarności”, a w trzy lata później honorowym obywatelem Łodzi. Zmarł po ciężkiej chorobie 27 grudnia 2004 roku w infirmerii zakonnej w Gdyni.

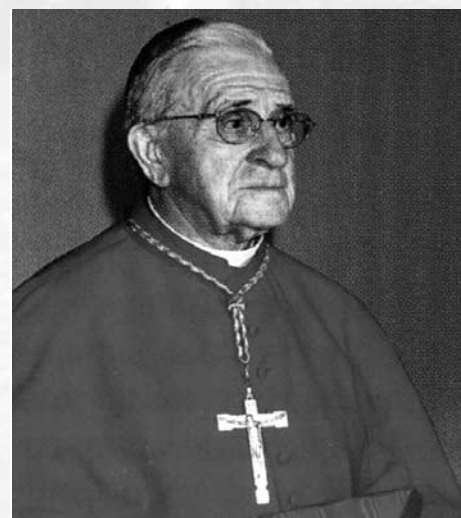
„Opiekun” o. Wołoszyna SJ



„Psychiczne znęcanie się nad toruńskim jezuitą o. Władysławem Wołoszynem SJ zarzucił gdański IPN byłemu esbekowi Markowi K.” – poinformowała Gazeta Wyborcza. Według IPN Marek K. prześladował o. Wołoszyna w latach 1981-86. – Groził mu pobiciem lub porwaniem, aby zmusić go do przekazywania informacji o działalności duszpasterstwa akademickiego i „Solidarności” oraz zaprzestania praktyk religijnych – mówi Maciej Schultz, naczelnik pionu śledczego gdańskiego IPN. O. Wołoszyn w latach 1963-88 kierował toruńskim duszpasterstwem akademickim. W stanie wojennym współpracował z władzami UMK, dążąc do ochrony pracowników i studentów oskarżanych o działalność antypaństwową. Jest honorowym obywatelem Torunia. Podejrzany esbek nie przyznał się do winy. Zdaniem toruńskiego historyka dr. Wojciecha Polaka Marek K. „opiekował się” o. Wołoszynem od 1981 do 1988 r. W 1983 r. założył jezuitę tęczkę tajnego współpracownika o pseudonimie „Myśliciel”, ale – jak dowodzi naukowiec – bez jego wiedzy i zgody.

Kard. Kozłowiecki SJ z Legią Honorową

Kard. Adam Kozłowiecki SJ został odznaczony orderem Legii Honorowej. Uroczystość wręczenia odbyła się 19 grudnia wieczorem w ambasadzie francuskiej w Lusace. Sędziwego purpurata odznaczono za szczególny wkład w rozwój szkolnictwa, służby zdrowia i ewangelizacji Zambii. Kard. Kozłowieckiemu towarzyszyli polscy misjonarze i misjonarki. – Jako motywację podano, że kard. Kozłowiecki, zaraz po wyzwoleniu obozu w Dachau, zamiast wrócić do Polski przyjechał na misje do ówczesnej Rodezji Północnej i całe swoje życie ofiarował Zambii – powiedział Radiu Watykańskiemu ks. Adam Pergół. Działał nie tylko na płaszczyźnie religijnej, choć oczywiście głoszenie Słowa Bożego było zawsze dla niego istotne. Organizował również system edukacji i wniósł wiele w rozwój całego kraju. Ambasador Francji w swoim przemówieniu przypomniał, że kard. Kozłowiecki urodził się w 1911 r. w zaborze austriackim i to było jego pierwsze obywatelstwo. – Po wyzwoleniu był obywatelem polskim. Następnie, po przyjeździe do Rodezji, otrzymał obywatelstwo brytyjskie. Gdy Zambia odzyskała niepodległość kardynał poprosił o to, aby być obywatelem zambijskim i tak jest do tej pory – powiedział ks. Pergół. Odznaczony kardynał posiadane przez siebie obywatelstwo skomentował, jak zwykle, z uśmiechem: „Ja sam nie



wiem. Jestem obywatelem świata. Mówią, że pięknie pracowałem tutaj. Wyczekuję już rychłego końca. Mam 95 lat, a na „prima aprilis” skończę 96”.

Na podstawie serwisów internetowych, radia i przeglądu prasy wybrał i opracował bs

Tablica ku czci o. Miecznikowskiego

17 grudnia 2006 roku w ramach obchodów 25-lecia ogłoszenia stanu wojennego w jezuitckim kościele pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus, znajdującym się przy ulicy Sienkiewicza w Łodzi, została odsłonięta tablica ku pamięci o. Stefana Miecznikowskiego SJ. Jezuita ten był znanym, powszechnie szanowanym działaczem i kapłanem „Solidarności”. Zasłynął z pomocy, jakiej udzielał aresztowanym i prześladowanym podczas stanu wojennego. Powołał do życia tzw. Ośrodek Pomocy Uwię-



• Ostatni dzień naszej parafialnej kolędy. Od 27 grudnia nasi Duszpasterze przez kilkanaście dni odwiedzali nasze domy, wysłuchiwali uwag i żali, odpowiadali na liczne pytania. Spotykali się zazwyczaj z bardzo gościnnym przyjęciem. Ofiary pieniężne złożone przy okazji wizyty kolędowej przeznaczane są na działalność duszpasterską w naszej Parafii, na utrzymanie kościoła i budynku katechetycznego, na utrzymanie i kształcenie kleryków: w jezuickim seminarium w Krakowie i Warszawie oraz w diecezjalnym seminarium wrocławskim, a także na potrzeby Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej.

• W górnym kościele o godz. 20.00 odbyło się comiesięczne modlitewne czuwanie w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI oraz w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II.

• Z racji drugiej niedzieli miesiąca datki na tace przeznaczone były na prace remontowe w naszym kościele.

21 stycznia, niedziela

W dolnej kaplicy o godz. 16.00 z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka odbył się koncert kolęd naszej parafialnej scholi dziecięcej „Laudate Dominum”.

• W ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan podczas młodzieżowej Mszy św. o godz. 20.00 homilię wygłosił zaproszony specjalnie na tę okazję ks. mitrat Eugeniusz Cebulski, proboszcz prawosławnej parafii na Piasku. Wspólna ekumeniczna modlitwa zakończyła się udzieleniem błogosławieństwa przez duszpasterzy obu wyznań.

23 stycznia, wtorek

Na Mszy św. o godz. 18.00 podziękowaliśmy Pani Stanisławie Kłeczek za jej dziesięcioletnią pracę w parafialnej bibliotece. Artykuł o p. Stanisławie wewnątrz numeru.

27 stycznia, sobota

• Bezpośrednio po Mszy św. wieczornej odbył się koncert kolęd chóru „Ornament”, który przez wiele lat działał w naszej parafii. Msza św. została odprawiona w intencji jego członków, ich rodzin a także byłego organisty i założyciela Pana Mieczysława Kordeckiego. Wcześniej o godz. 15.00 odbyło się spotkanie i próba śpiewu.

28 stycznia, niedziela

• Swoją miesięczną praktykę w naszej parafii zakończyli dwaj klerycy z jezuickiego nowicjatu w Nowej Wsi – Damian Pawlik SJ i Ireneusz Trojan SJ. Dziękując za posługę, życzymy im wytrwałości w kroczeniu raz obroną drogą i Bożego błogosławieństwa w każdej chwili ich życia.

• O godz. 16.00 w dolnej kaplicy odbył się koncert działającego przy Centrum Kultury „Zamek” w Leśnicy zespołu „Ferajna” pt. „Lwowskie kolędowanie”. Licznie zgromadzona publiczność mogła usłyszeć kolędy i pastoralki oraz piosenki lwowskie w wykonaniu kilkorga wykonawców ubranych w piękne ludowe stroje. Śpiewano zarówno w czystej polszczyźnie, jak też, a może raczej balakano po lwowsku.



LUTY

2 lutego, piątek

Obchodziliśmy święto Ofiarowania Pańskiego zwane w naszej polskiej tradycji świętem Matki Bożej Gromnicznej. W tym dniu świętujemy ofiarowanie Bogu Dzieciątka Jezus w Świątyni jerozolimskiej. Święcimy w tym dniu gromnice, prosząc Maryję, Matkę Światłości, aby jej Syn – Światłość Świata rozpraszał ciemności naszego życia i był z nami zawsze, a zwłaszcza w godzinie naszej śmierci.



• Z woli Jana Pawła II obchodzony jest w tym dniu w całym Kościele Światowy Dzień Życia Konsekwowanego. Z tej racji podczas uroczystej Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji wszystkich osób konsekrowanych, a szczególnie w intencji kapłanów, braci i siostr zakonnych pracujących lub pochodzących z naszej parafii. Do skarboxy na półpiętrze można też było złożyć ofiarę na zakony klauzurowe i kontemplacyjne (zebraliśmy na ten cel 620 zł).

5 lutego, poniedziałek

Rozpoczęły się wyjazdy na ferie kilku naszych parafialnych grup. Od 5 do 11 na wypoczynkowo-rekolekcyjny pobyt udała się grupa kilku rodzin z naszej Parafii, która wraz z o. Wojciechem Ziółkiem SJ przebywała w Dzianiszu k. Zakopanego. W dzień obowiązywał „program dowolny”, a wieczorem zbierano się na wspólną Mszę św. oraz rozmowy, które trwały nawet do późnej nocy.



11 lutego, niedziela

W stoisku z prasą parafialną można było nabyć książkę autorstwa kard. Stanisława Dziwisza pt.: „Świadek”, opowiadającą o jego ponad czterdziestoletniej posłudze u boku Jana Pawła II.

15 lutego, czwartek

Po Mszy św. wieczornej w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości, pani doktor Katarzyna Kulczuga wygłosiła prelekcję na temat „Nadciśnienie tętnicze nasz problem”.

17 lutego, sobota

Młodzież ze wspólnoty „Magis” wraz z opiekunem o. Stanisławem Tabisiem SJ wyjechała do Batorowa, aby wspólnie spędzić czas na ostatkowym balu.

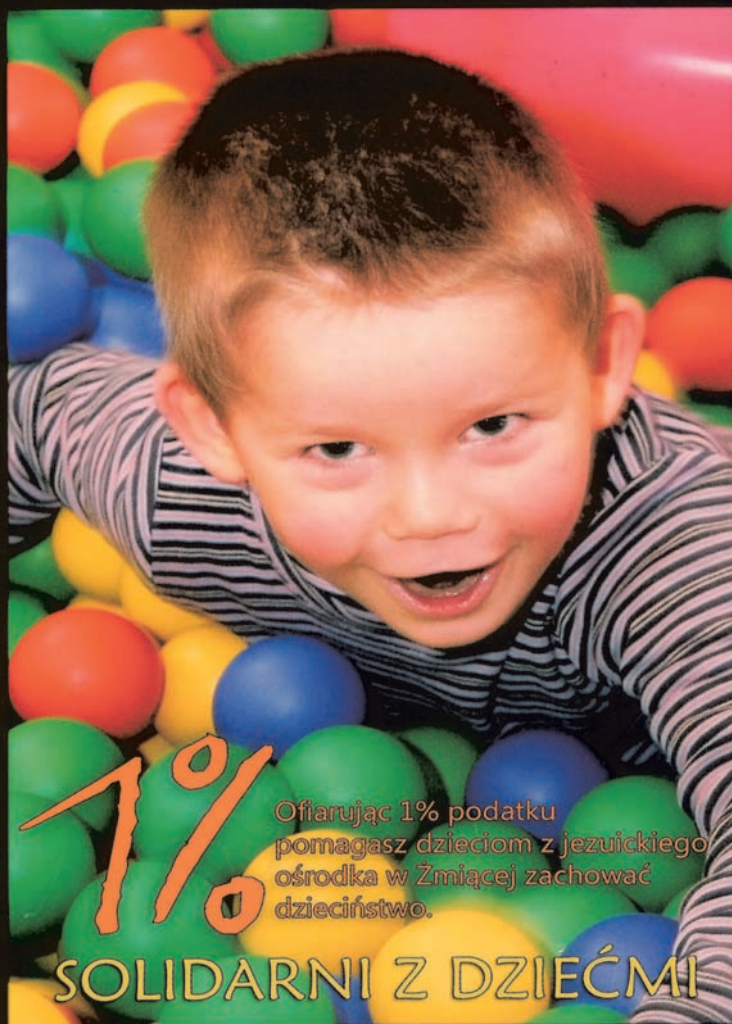
18 lutego, niedziela

• O godz. 12.00 została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji śp. o. Adama Wiktora SJ, którego 8. rocznica śmierci przypadała 14 lutego, zamówiona przez Dolnośląską Komisję Regionalną NSZZ „Solidarność”.

WKRÓTCE

• 24 lutego w niedzielę (godz. 15.00) odprawiona zostanie uroczysta Msza św. dla chorych połączona z udzieleniem sakramentu chorych i indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Bardzo zachęcamy i prosimy najbliższą rodzinę i sąsiadów o umożliwienie wszystkim chętnym udziału w tej Eucharystii. Światowy dzień Chorego, z racji liturgicznego wspomnienia Matki Bożej z Lourdes, obchodzony jest 11 lutego. Ponieważ w tym roku przypadał w niedzielę, a ponadto zbiegał się z powrotami z wypoczynku zimowego, dlatego też uroczysta Msza św. odprawiona zostanie w naszej parafii w pierwszą sobotę Wielkiego Postu.

Opracował Bogdan Szyszko



1%

Ofiarując 1% podatku
pomagasz dzieciom z jezuickiego
ośrodka w Żmiącej zachować
dzieciństwo.

SOLIDARNI Z DZIEĆMI

„Dzieło Pomocy Dzieciom” Fundacja Ruperta Mayera
www.dpd.pl

PKO BP I O/Kraków 72 1020 2892 0000 5102 0169 7192
dopisek w tytule: 1% dla DPD FRM nr KRS 95631